Nr. 150. **Kraków, Wtorek dnia 26 Września 1882.** **Rok II.**

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie w. a. złr. 3 —
„ miesięcznie „ „ „ 1 —
Z przesyłką kwartalnie „ „ „ 4 —
„ miesięcznie „ „ „ 1 50
W Niemczech kwartalnie mrk. 10 f. —
„ miesięcznie „ 3 „ 50
W innych krajach kwart. frnk. 12 — —
„ „ miesięcznie 4 — —

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“, Kraków, ulica Kanonicza pod Nrem 16.**

Kraków, dnia 25 Września.

W sprawie konfiskaty Nr. 132 „Gazety Krakowskiej“ otrzymujemy następujący dalszy reskrypt sądowy:

L. 20584
kar.

W załatwieniu sprawozdania c. k. Sądu krajowego dla spraw karnych w Krakowie z dnia 8 września 1882 L. 19.885 z przedłożeniem aktów odnoszących sie do konfiskaty Nr. 132 „Gazety Krakowskiej“ z r. 1882 z powodu zażalenia c. k. Prokuratoryi Państwa od uchwały c. k. Sądu krajowego dla spraw karnych w Krakowie z dnia 8 września 1882 r. L. 19.885 odmawiającej zatwierdzenia powyższej konfiskaty, c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przychylając się do zażalenia c. k. Prokuratoryi Państwa w Krakowie uchwałę c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 8 września 1882 r. L. 19.885 w ten sposób zmienia, że konfiskatę „Gazety Krakowskiej“ Nr. 132 z dnia 3 września 1882 r. zarządzona, wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa w Krakowie z dnia 5 września 1882 r. L. 11.669 zatwierdza z powodów przez c. k. Prokuratoryę Państwa przytoczonych.

O tej decyzyi c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 12 września 1882 L. 15.636 zawiadamia się strony interesowane i odpowiednie zarządzenia wydaje.

C. k. Sąd krajowy karny.
Kraków 22 września 1882 r.

Kawecki.

Z powodu powyższej decyzyi wyższosądowej wniesiemy w prawnym terminie opozycyę przeciw zatwierdzonej nią konfiskacie Nr. 132 Gazety.

Sprawy przemysłu krajowego.

Ustrój społeczeństw, sprawowanie spraw społeczeństwa, to są pojęcia które się kształcą wraz z życiem ludzkości i kształcą dość szybko. Nie dalej jak czterdzieści, czterdzieści kilka lat temu za najwyższą mądrość uchodziła zasada *laisser faire, laisser aller*, za ideał prawie do którego w materyi rządów dojść trzeba. Współcześnie przez dziwną sprzeczność też same umysły podniosłe i liberalne, które tę zasadę stawiały jako pewnik, stawały jako obrońcy bezwzględni systemu konstytucyjnego i opartego na nim parlamentaryzmu. Zwierzchniczość narodu pod względem swych losów w najszerszem znaczeniu, *la souveraint du peuple* znajdowała podług nich wyraz swój w parlamencie, który nie tylko stanowić w sprawach publicznych był powołany, ale rządzić poniekąd.

Jakże daleko odbiegła ludzkość od tych świetnych czasów ducha publicznego. *Laisser faire, laisser aller*, puścić sprawy i stosunki wewnętrzne na ich rozwój własną swoją ciężkością — okazało się, że nie prowadzi wcale do postępu, do harmonii, do pomyślności; że wtedy walka o byt — dziś sformułowana, niesłusznie znowu, jako prawo socyologiczne, gdy jest tylko prawem fizycznem, rozognia się bez hamulca i prowadzi do tego, aby silniejszy stawał się silniejszym, a słabszy słabszym, aż nareszcie silnemu zabraknie źródła z którego czerpał swe siły, w stosunkach międzynarodowych zaś do upadku tych, którzy nie chcieli dbać o siebie, lub którzy przyjmować lubili wygodę chwilową pojedyńczych, choćby wielkiej masy, za szczęście ogółu. Tak samo z parlamentaryzmem okazało się, że gdzie on przestał ograniczać się na stanowieniu i kontroli, a chciał sam występować jako inicyator działania, tam to działanie niknęło zgoła, tworzył się albo chaos, albo też sfera piękna myślenia, projektowania, walki o najszlachetniejsze idee, ale sfera coraz bardziej odosobniona od realnego życia, coraz bardziej stająca w sprzeczności z rozwojem rzeczywistym stosunków naokoło, aż nareszcie stawała się zupełnie nie przydatną na praktyczną potrzebę narodu, niezdolną do spełniania swych przyrodzonych największych zadań: *stanowienia zasadniczego i decydującej kontroli*. Dla tego też dziś świat, ten świat który żyje i nosi w sobie zadatki siły na przyszłość, stanął na tym punkcie pojęć, że nie można puszczać spraw wewnętrznego rozwoju narodu na *laisser faire, laisser aller*, ani wewnątrz ani temberdziej względem społeczeństw otaczających, i że tak samo jak nie można przypuścić działania rządowego bez związku z wolą ogółu narodu i bez kontroli moralnej jego wybrańców, tak też nie można spuszczać się na inicyatywę obywatelską lub parlamentarną, lecz potrzeba silnej i powszechnej inicyatywy mężów przewodniczących sprawom, przy zapewnieniu naturalnie poparcia dla ich inicyatywy od ogółu narodowego i kontroli nad nią i nad biegiem spraw ze strony społeczeństwa.

My w naszym kraju, ograniczając go nawet do tej prowincyi tylko, bijemy się jak ptak w klatce. Z jednej strony apatya pospolita, owoc smutnych czasów i doświadczeń, z drugiej żelazne warunki nas nie nasze, ani przyrodzone dla nas, ani historyczne, ani naturalne w ogóle, warunki wielkiemi siłami stworzone i silniejsze od nas sprawiły, — i ta apatya i te warunki, — że postępujemy po drodze *laisser faire, laisser aller*, choć ona prowadzi do pewnego rozbicia nie tylko interesów naszego ogółu, ale nawet zrywań się prywatnych. Prawiemy o przemyśle, że do przemysłu tylko w tej chwili zredukujemy nasze założenia, choć jest rzeczą niewątpliwą, że w obec otwartego współzawodnictwa z Czechami, z Austryą niższą, z Wiedniem, współzawodnictwa do którego ze skrępowanemi występujemy rękami, i że bez silnej inicyatywy, której cała troskliwość dla tego kraju wyłącznie byłaby oddaną, inicyatywy tak silnej, że potrafiłaby usunąć zawady ogólnego położenia, nie ma dla tego przemysłu możliwego rozwoju, a przeciwnie niezawodnem jest rozbicie się prywatnych usiłowań.

Hasła popularne: przemysłu domowego, opieki nad nim patryotycznej, nie wiele takiemu stanowi rzeczy dopomogą, nie wiele również trzysta lub czterysta reńskich z łaski sprzyjającego krajowi rządu na szkołę tu i owdzie przeznaczone. Owszem, wygląda to w jednym kierunku na iluzyę, w drugim na ironię losów — po których pozostanie sceptyczne rozczarowanie i rąk opuszczenie. Tam, gdzie silnych czynów potrzeba, tam nawet i pięć lub jak w tym roku trzydzieści tysięcy wyznaczone z budżetu krajowego na wsparcie spraw

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 25 Września.

11)

JAN WELS

MEDYK KRAKOWSKI Z XV. WIEKU

jego zasługi i fundacya ubytego kościoła św. Piotra na Garbarzach w Krakowie. *)

Piotr Pruszcz**) w swem dziele *Kleynoty stołecznego Miasta Krakowa* (przedruk wydania pierwszego z r. 1647 przez J. Turowskiego str. 162), podając najdawniejszą wiadomość o kościele św. Piotra na *Garbarzach*, przywodzi, iż był wymurowany i uposażony przez M. Jana Melsa (raczej Welsa) Doktora medycyny 1498 roku, a zatem w końcu panowania Jana Olbrachta Jagiellona. Kościół ten zostawał pod zarządem i władzą ówczesną kościoła parafialnego św. Szczepana na Piasku a raczej na placu dziś powszechnie zwanym od imienia tego świętego. Dom Boży św. Piotra już nie istnieje, jak i opisujący się. W progu rzeczonego przybytku modlitwy, pod wezwaniem św. Piotra, tak zwanego *małym*, spoczywał niegdyś bogobojny założyciel i jak się Pruszcz wyraża, w wielkie cnoty ubrany, a po którym to mężu, ani ślad nie pozostał, w któremby miejscu złożone były jego kości, po zburzeniu tej kaplicy smętarnej, za pierwszego rzędu ces. austryackiego. Tu wedle erekcyi świątyni, powinien był zamieszkiwać kapłan niemiecki dla garbarzy tego pochodzenia; lecz później niemcy swe nabożeństwo odprawiali w kościele św. Wojciecha w głównym rynku miasta. Przybytek ten Boży, był kollacyi czyli nadawnictwa Uniwersytetu krakowskiego.

Pisze dalej Pruszcz, iż w Domu Chwały Boskiej na *Garbarzach*, znajdowały się relikwie świętych i odprawiano odpusty uroczyste. Ciała zaś umarłych, grzebano na przyległym, tak zwanym podówczas *wielkim* cmętarzu, o którym poniżej wspominamy.

Z porządku rzeczy, wyjaśnić należy, iż profesor Dr. Józef Majer w *Wiadomościach życia profesorów Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim* (str. 51) właściwie nazywając zasłużonego męża Janem Welsem, nie zaś M. Janem Melsem mylnie przez Pruszcza przezwanego, podaje jako licencyata medycyny i mającego zamówione miejsce w Wydziale lekarskim. Tak go też Welsem nazywają: Józef Sołtykowicz w dziele *o stanie Akademii Krakowskiej*, Jerzy Samuel Bandtkie w *Historyi biblioteki Jagiellońskiej*, Józef Muczkowski *in libro promotionum* i Dr Józef Łepkowski w *Starożytnościach i pomnikach Krakowa*.

Przewodnik zaś abo (sic) kościołów krakowskich opisanie z r. 1603 w Krakowie, w drukarni Jakóba Sibenejchera wydany, oprócz wzmianki, iż kościół opisujący się podówczas istniał, najmniejszej wiadomości o nim nie przywodzi. Nestor zaś naszego Krakowa, Ambroży Grabowski wspomina jedynie w tych kilku słowach, iż namieniony kościół wraz z innymi od r. 1801 nie istniejącymi, zburzony został. Wreszcie *Encyklopedya powszechna* Orgelbranda, niewzmiankuje wcale o Janie Welsie, Drze medycyny, zasłużonym dynastyi Jagiellońskiej, krajowi i miastu naszemu.

Dr Teofil Żebrawski w cennej swej pracy *O pieczęciach dawnej Polski i Litwy* (zeszyt II. str. 31), wspominając o „Przewodniku“ dopiero co powołanym, twierdzi znowu, jakoby z wcześniejszej epoki z tym czasem nie miał i wiadomości żadnej w tym przedmiocie nie było, co jednakże wobec przywiedzionych powyżej podań, okazuje się mylnem. Lecz Dr Żebrawski poczytać sobie może za niemałą zasługę, iż mimowolnie i nie spodziewając się wcale osiągnąć wcześniejszych wiadomości; z późniejszej epoki niektórymi szczegółami, uzupełnił niejako początkową historyę tego kościoła przez nas podaną. Wiadomość Dra Żebrawskiego, dosłownie, jak następuje, przytaczamy:

„Z jakiego pierwotnie wątku i kiedy był zbudowany (kościół) nie jest mi wiadomo. W wizycie biskupiej z r. 1711 czytamy, iż po zburzeniu go przez szwedów, (zapewne w r. 1700) cały na nowo wymurowany został staraniem ks. Jana Stachowskiego, ówczesnego prebendarza tegoż kościoła, częścią jego nakładem, częścią z jałmużny zebranym groszem. W r. 1704 prebendarzem tej świątyni był ksiądz Jan Zagórski, a w r. 1710 nastąpiło jej poświęcenie przez biskupa Michała Sołtyka, sufragana i oficyała generalnego krakowskiego; miała trzy ołtarze, to jest wielki SS. Piotra i Pawła Apostołów, dziś w jednym z bocznych ołtarzy kościoła XX. Karmelitów na *Piasku* umieszczony, dwa zaś mniejsze N. P. Maryi i Św. Józefa. Prócz tego były dwa inne przenośne Niepokalanego poczęcia i Bł. Jana Kantego. Dach kościoła, w części był dachówką a w części gątem pokryty. Wieża murowana, przytykająca do czelnej ściany kościoła, mieściła dwa większe dzwony. W r. 1783 księdz Piotr Rydulski *S. T. doctor et eccle. colleg. S. Annae cancellarius*, był razem prebendarzem kościoła Ś. Piotra, który wówczas jako filia, należał do kościoła Ś. Anny. Około r. 1801 z polecenia rządu został rozebrany, dziś miejsce jego okazują sąsiedzi, mieszkańcy ulicy Ś. Piotra, w ogrodzie naprzeciw Górnych młynów. Michał Stachowicz przed rozebraniem tegoż kościoła zdjął jego widok, który w przerysie dołączamy. Uderzającą jest w nim niezwykła postać wieży okrągłej, mającej w całej jej wysokości *obłe* przymurowanie, nakształt połowicznej kolumny, zamiast skarpowych murów, dla jej umocowania służyły, a zapewne w jednej z nich i schody do wieży i na poddasze kościoła prowadzące, mieścić mogły“. Tyle słów Dra Teofila Żebrawskiego.

Z naszej strony do tego, cośmy już na postęp tej pracy podali, przywodzimy iż cmętarz ogólny miasta Krakowa, był na *Garbarzach* na przedmieściu *Piasek*, jeszcze w XV wieku przez wzmiankowanego Jana Welsa, czyli jak go Michał Wiszniewski w *Historyi literatury Polskiej*, nazywa odmiennie od innych autorów Janem Welszem rodem z Poznania i licencyatem medycyny około r. 1477 a zatem za panowania Kazimierza Jagiellończyka. Stopnie zaś filozoficzne otrzymał w latach 1458 i 1462, jak to dowodzi *Liber promotionum*, a o czem Wiszniewski w zupełności, Sołtykowicz zaś pod względem dat nie wspominają.

Rzeczony Medyk był po Janie Długoszu, nauczycielem królewiczów na dworze królewskim i między innymi kształcił Zygmunta I, którego za życia i po śmierci nazywano *Pater Patriae*. Wels będąc plebanem przy kościele Ś. Szczepana w Krakowie, zakupił z własnego grosza na przedmieściu *Piasek* kilka placów, które złączywszy, na cmentarz *powszechny* wieczyście przeznaczył i tamże kaplicę postawił z penitencyarzem, niemiecki i polski język posiadającym. Pragnąć on tym sposobem odzwyczaić zwolna lud, od chowania zmarłych po kościołach i cmentarzach przy Domach Bożych, wśród miasta będących; co, jako lekarz za szkodliwe zdrowiu ludzkiemu, słusznie poczytywał. Mówi Wiszniewski, iż Wels w r. 1488 dla starości, od obowiązków nauczyciela (w Akademii Jagiellońskiej) uwolniony, w r. 1498 rozstał się z tym światem. Czynimy tu uwagę, iż w dziele Sołtykowicza, czas uwolnienia Welsa od powołania profesorskiego jakoby w r. 1588 nastąpił, mylnie podany, prawdopodobnie za błędem druku, co przytyczyć należy.

Dr KONSTANTY HOSZOWSKI.

(*Dokończenie nastąpi*).

*) Niniejsza monograficzna wiadomość, odczytaną była przez autora dnia 13 maja 1882 r. na posiedzeniu komisyi archeologicznej w akademii umiejętności.

**) Zobacz wiadomość o Piotrze Pruszczu w *Bibliotece Polskiej* (zeszyt XXXXIV., str. 227 r. 1861 przez nas skreśloną).

przemysłu domowego nie stanowią, choćby ofiarowane były w myśl tych gorących uczuć, jakie marszałek krajowy w swojem zeszłorocznem sejmowem przemówieniu wyraził; nie wiele one pomogą, rozczarowanie przygotowują.

Komunikaty Wydziału krajowego z dni ostatnich mówią, że leży tam w Wydziale projekt, który ma być sejmowi na tej jeszcze sesyi przedstawiony, utworzenia *komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego*, a zniesienia istniejącej kuratoryi. Komisya ta pod prezydencyą marszałka, do którejby weszli i reprezentanci rządu, i przedstawiciele Wydziału krajowego i powołani obywatele, otrzymaćby miała szeroki zakres działania: opiniowania o sprawach do tego przedmiotu się odnoszących, inicyatywa w tychże i opiekowanie się edukacyą i instrukcyą przemysłową. Nie możemy jak tylko całą duszą pozdrowić myśl utworzenia takiego organu publicznego władzy krajowej, któryby ujął wszystkie zadania i wszystkie sprawy przemysłu krajowego, choćby tylko w ich ściśle krajowym „domowym“ zakresie. — Jeśli martwota społeczna, która nam pożera i ducha i samo ciało, nie zapanuje nareszcie i w tym nowym organie, skoro do niego przyjdziemy, więcej się po nim spodziewać możemy, aniżeli gdybyśmy dotychczasowe ofiary dla spraw przemysłu domowego pomnożyli przez dziesięć nawet i te dorywczo w drodze protekcyi zastosowywali tu i owdzie, tu jako poparcie dobrych chęci, tam jako dzieło miłosierdzia nad ginącą w biedzie ludnością, a gdzieindziej nareszcie jako czyn najłatwiejszego patryotyzmu; taki organ może zrobić próbę na seryo, próbę stanu, czy się nam nie uda wśród żelaznych złych warunków, tyle chociaż stworzyć przestrzeni dla przemysłów rodzimych, z ziemi niejako wyrastających, aby one mądrze i troskliwie poparte, mogły się rozwinąć na skromną własną potrzebę i stanowić pomoc w egzystencyi ludu rolniczego, jakim jesteśmy, a jakim utrzymać się nie możemy, wśród naszych warunków klimatycznych i politycznych.

Utrzymują, że zamierzona *komisya*, aby weszła w życie, będzie potrzebowała oprócz uchwały sejmowej, uchwał parlamentu austryackiego z powodu udziału w niej przedstawicieli rządu — o tem w swoim czasie słowo powiemy. Ta strona kwestyi inaczej się nam przedstawia. Dziś idzie o to tylko, abyśmy pojęli, że bez ujęcia całości sprawy przemysłu domowego, i bez inicyatywy na tem polu — nie takiej inicyatywy, aby tu i owdzie rozrzucać nic nie znaczące pomoce materyalne — ale bez inicyatywy rządowo-krajowej, pojawiającej się zarówno na polu prawodawczem, jak egzekucyi, jak wywalczania atmosfery życia dla tego przemysłu, tak w systemie podatkowym, jak edukacyjnym, jak również w ogólnym systemie państwowym Austryi, sprawa ta nie ma przyszłości. Do tego zaś potrzebnym jest organ władzy specyalny, organ we władaniu naszem, a któryby spełnił swoją powinność. Będzie to zawsze próba dopiero, lecz bez tej próby jest pewność, że dla przemysłu domowego nie ma przyszłości u nas, jak też jej nie ma i dla wszystkich spraw krajowych, czyli dla kraju, jeśli ich nie ujmiemy w ręce, w całości, mądrze i energicznie.

Koło poselskie odbyło d. 23 b. wieczorem posiedzenie poufne pod prezydencyą posła Majera, na którem zdecydowano po przedstawieniu rzeczy ze strony Wydziału kr. co do interpellacyi Hausnera w sprawie śledztwa dyscyplinarnego przeciw Drowi Żulińskiemu Tadeuszowi przez Wydział krajowy wytoczonego, że odpowiedź na interpellacyę przed ukończeniem śledztwa udzieloną sejmowi być nie może.

LISTY SEJMOWE.

VII.

Lwów 23 września.

Tępo się posuwają prace sejmowe, ale przynajmniej część formalna tych prac załatwianą jest z dostateczną pilnością, abyśmy byli uspokojeni, że choćby najkrócej był czas tegorocznemu sejmowaniu odmierzony, załatwionemi będą sprawy budżetowe, budżetem nie objęte, czyli te, któreby się obyły bez uchwalania sejmowego, a i te także, które są budżetem objęte, to jest, na które wypadnie dodatek krajowy opłacić. Pierwsze już dziś zostały załatwione w W. Izbie, a drugie ściśle biorąc, także dziś mogłyby być zawotowane — bo o cóż idzie? *naj bude jak buwało!* Wydział krajowy trochę się zrewolucyonizował i porobił oszczędności w sprawach szpitalowych aż na 30 tysięcy prawie — ma też za swoje; ale koniec końców, lepiej mu to wybaczyć, rewolucyjkę ulegalizować, niż wchodzić w jego zgubne ślady czynienia zmian w budżecie.

Odwiecznym więc zwyczajem budżet krajowy, nazwany *funduszem w ściślejszem znaczeniu*, rozpada się na XVI rubryk wydatków i XII rubryk dochodów. Pierwsze dałyby się ściągnąć najwyżej do ośmiu, bo niewiadomo dla czego ma ich być szesnaście; w drugich tylko jedna rubryka jest seryo, to są *dodatki do podatków*, ale niech ich będzie dwanaście. Wedle więc przyjętego zwyczaju wynosić mają:

I.	Koszta reprezentacyi	100.780
	Do przeniesienia	100·780
	Z przeniesienia	100·780
II.	Koszta zarządu	220.163
III.	„ leczenia	480.000
IV.	„ szczepienia	58.230
V.	„ sanitarne	10.900
VI.	„ zakładów dobroczyn. .	9.072
VII.	Wydatki na cele wykształcenia i oświaty	511.790
VIII.	Utrzymanie pomników historycznych	9.794
IX.	Kwaterunkowe żandarmeryi . .	71.946
X.	Drogi krajowe	905.129
XI.	Dotacye dla zakładów krajowych (leczniczych — przyp. Aut.)	160 298
XII.	Wydatki na szupaśnictwo. . .	29.500
XIII.	Budowy wodne	31.943
XIV.	Umarzanie pożyczek	227.550
XV.	Wydatki na cele gospodarstwa krajowego	201.561
XVI.	Rozmaite wydatki	93.000
	czyli razem Wydatki	3.121.666

Dochody zaś:

I.	Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych.	—
II.	Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych.	600
III.	Dochody z dróg krajowych . .	127.500
IV.	Nadwyżki od zakładów dotowanych.	5.772
V.	Zwroty zaliczek z lat ubiegłych	27.000
VI.	Zwroty pożyczek	11.849
VII.	Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.	5.390
VIII.	Dochody szkół i folwarku w Dublanach	31.279
IX.	Dochody szkół i folwarku w Czernichowie.	29.860
X.	Zwroty za sprawdzenie rachunków aptekarskich.	600
XI.	Dochody rozmaite.	1.150
XII.	Dodatki od podatków.	2.781.000
	czyli razem dochodów.	3.122.000

Sprawozdanie Wydziału krajowego cieszy szy się, że budżet nie przedstawia deficytu. No, ale w ten sposób, t. j. rozpisując dodatki w potrzebnej wysokości, nigdy właściwie być nie może deficytu. Całkiem niewinna to zresztą uciecha Wydziału, gdyż nie proponuje podniesienia dodatków, a co już płacimy tośmy przywykli, że płacić trzeba. Również za niewinne uważamy takie, o ile wiemy, jedyne w świecie żądanie, jakie stawia Wydział krajowy do sejmu w punkcie II proponowanej *ustawy finansowej*, a mianowicie, aby W. Sejm upoważnił Wydział do przenoszenia oszczędności z jednej *rubryki* do drugiej (virements), t. j. np. z dróg na szpitale, z budów wodnych na rubrykę XVI: rozmaite wydatki i o takąż samą swobodę — bużet niszczącą dla Rady szkolnej uprasza — W. Sejm przyzna niewątpliwie to osobliwe żądanie, i słusznie, bo może być pewnym, że ani jedno *virement*, nawet między „pozycyami“ rubryk nie będzie zrobione. Wszak to nie mieści się w przyjętym trybie wykonywania budżetu. Oj, ale Wydział zrewolucyonizował się aż do 30 tysięcy — więc może ostrożność by nie zawadziła! Nie wątpimy, że za karę popełnionego grzechu, Sejm ją zastosuje jako środek naprawy nadzwyczajny, i w ten sposób klin ruchliwości i chętki zmian, klinem rezolucyi zmieniającej brzmienie raz zredagowane wybije.

Aby zwrócić lepiej uwagę czytelnika na naturę naszych autonomicznych wydatków, pozwolimy sobie niektóre z powyższych cyfr przegrupować inaczej na podstawie preliminarza Wydziału krajowego.

Przenosząc pensye członków Wydziału krajowego do rubryki *Zarządu*, jako właściwie tam należące, a nie do kosztów reprezentacyi kraju — grupujemy następnie:

1.	Koszta reprezentacyi kraju . . .	63.780
2.	Koszta zarządu centralnego . .	350.163
3.	Koszta wychowania publicznego .	521.584
4.	Wydatki dróg i komunikacyi . .	905.129
5.	Gospodarstwo narodowe i kultura (szkoły rolnicze należą tu również)	233.504
6.	Wydatki szpitalne i dobroczynności (w tem i 4½ tysiące dla strzeżenia granic kraju od zaraz bydlęcych)	718.500
7.	Policya	101.446
8.	Umarzanie pożyczek (finanse kraju)	227.560
		3,121.666

Dochodów nie będziemy oddzielnie przegrupowywali, gdyż wszystkie one nikną prawie w porównaniu z główną rubryką dochodową, uczynimy tylko uwagę, że stosownie do zgrupowanych tutaj wydatków wypadałoby od nich odciągnąć własne tej grupy dochody i tak: Od 4 grupy 227.500 złr. dochodów z myt krajowych, a wówczas *Wydatki na komunikacye* wyniosłyby właściwie 677.629 złr.; od grupy 5 dochody szkoły gospodarstwa leśnego i folwarków w Dublanach i Czerniowcach złr. 66.529 a wówczas *Wydatki na gospodarstwo narodowe i kulturę* wyniosłyby 166.975 złr.; od grupy 6 zwrot z rachunków aptekarskich 600 złr. co *wydatków na szpitale* nie zmienia prawie. Od grupy 7 nadwyżka funduszu policyjnego 5.772 złr. co *wydatki na policyę* zmienia na 95.674 złr. i wreszcie od grupy 8 zwroty zaliczek i pożyczek w kwocie 38.849 złr., co nasze właściwe *wydatki finansowe* alias ciężary długów obniży na 188.711 złr.

Z ośmiu tych oddzielnych wielkich grup wydatków widzimy, że grupa szpitali i dobroczynności zajmuje najpierwsze miejsce *718 tysięcy*, czyli bez mała czwartą część całego krajowego budżetu. Świętym jest obowiązek społeczeństwa pamiętania o leczeniu swoich chorych i zaopatrzenia nędzy, ale to nie przeszkadza, że *habitus* naszego budżetu autonomicznego z jego ćwiercią wydawaną na szpitale i dobroczynność jest szpitalna. Pewnem zaś jest zarówno, jak tamto świętem, że społeczeństwo powinno dbać w pierwszym rzędzie, czyli uważać za swój obowiązek poprawę ogólnych warunków bytu, tak aby nędza nie kwitła w niem z konieczności, jakoteż poprawę warunków hygienicznych — o ile zaś zadaniu temu sprostać nie potrafi dbać dopiero o zaopatrzenie swych chorych i biednych. Oto jest stosunek zasadniczy jednej działalności do drugiej, jednych wydatków do drugich — w zdrowem społeczeństwie. Mówimy o tem na tem miejscu dlatego, że podniesiono straszną wojnę przeciw autonomicznemu zarządowi za to, że na grupie rubryk szpitalnych porobił oszczędności, idące na rok przyszły aż do 30 tysięcy.

---

11)

PRZYGODY
Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie.

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

(Dalszy ciąg.)

Jakoż była to śliczna dzieweczka złotowłosa, biała, o lazurowych oczętach pełnych melancholii i głębokości, zgrabna, gibka w pasie a okrągła jako łania. Stała przy wozie i pomagała Piotrkowi odwiązywać onego jęczącego męża.

W tem Wiszowaty zachwiał się i padł z konia na ziemię. Zaćmiło mu się w oczach, poczęło przed nim wszystko tańcować i wóz i konie i ona złotowłosa dzieweczka i las cały... Poczem stracił przytomność i już nie wiedział, co się z nim dzieje.

Skoro się obudził, leżał na wozie z pierzyną pod głową, owinięty i opatrzony starannie a ona śliczna dzieweczka stała przy nim nachylona ze srebrnym kubkiem w białej rączce, cała oblana rumieńcem i purpurowa od purpurowych blasków zachodzącego za lasy słońca.

I w onym słonecznym nimbie wyglądała jako Amalteja ze złotym rogiem, jako święta z obrazka.

Wiszowaty zapatrzył się na nią i zda się zapomniał o świecie całym, tonąc jeno w tych szafirowych oczach dzieweczki, tak pełnych światła, głębi i tęsknoty.

A w tem rzeknie Piotrek:

— Panie napijcie się wina, zaraz wam to sił doda.

Chwycił więc Wiszowaty kubek, łyknął duszkiem, westchnął i orzeźwiwszy się, siadł na wozie i patrzy.

Owo na ziemi podle wozu siedzi on mąż, co tak jęczał niedawno, człek setny a gruby, ubrany dostatnio w czarne aksamitne suknie, dalej leżą dwaj łotrzykowie związani jak barany, a jeszcze dalej siedzi oparty o drzewo wódz ich z obwiązaną głową i wzdycha. Kuba chodzi z dobytą szablą i garłaczem w garści, jakoby na straży, a Maciek zasie w kapeluszu na głowie, co go wziął wodzowi łotrzyków, puszy się jako paw.

Obejrzawszy to wszystko Wiszowaty i czując się rzeźwym, rzeknie do Piotrka:

— Któż jest ten jegomość i ta dzieweczka, cośmy ich ocalili?

— Panie! — zawoła Piotrek — wielkie to szczęście dla nas, bo ono ten jegomość jest imćpan Müller, krewniak mego pana...

— Tośmy do niego mieli jechać do Drezna?

— A tak panie — i owo ocaliliśmy go.

— Ano! — rzeknie uradowany wielce Wiszowaty — chwała Bogu, owo odpłaciłem zacnemu Śmietanie — a taż dzieweczka kto jest?

— To córka imci pana Müllera — jejmościanka Gretchen.

Tedy spojrzy Wiszowaty na dzieweczkę, która zoczywszy to, spuściła oczęta i pokraśniała jako wiśnia.

A wtem powstanie imćpan Müller i przybliżywszy się do wozu, poda rękę Wiszowatemu i coś pocznie gadać.

Słuchał tego Wiszowaty a potem obróciwszy się do Piotrka rzeknie:

— Co on tam gada?

— Dziękuje wam panie za to, żeście mu życie ocalili.

Tedy Wiszowaty ozwie się:

— Powiedzże mu, że Wiszowaci zawżdy radzi są, kiedy mogą kogo z opresyi i nieszczęścia wyciągnąć.

Wytłumaczył to Piotrek — ale niemiec wciąż jeszcze gadał.

— Cóż on gada jeszcze? spyta imćpan Krzysztof.

— Oto panie, że wódz łotrzyków jest graf Rosenstajn, że ma ztąd niedaleko mocny zamek, że należy go wziąć i wymódz na nim, by się okupił, a onych dwóch łotrzyków albo obwiesić, albo obić bizunami.

— Oj to to... — mruknie Kuba.

— Hm! — rzeknie Wiszowaty — to dobrze — powiedzże mu, że niechaj czyni jako uważa z grafem i niech pieniądze zeń wydusi, które oczywiście dla mnie w połowie przypadną — a już do tych hultai to ja się wezmę — hej Kuba!..

Przyskoczył Kuba.

— Jestem wielmożny panie.

— Weźno bizuna i ty Maciek także i onym dwom hultajom dajcie po setce... ale uczciwie, nie żałujcie ręki.

Kuba nic nie rzekł swoim obyczajem, jeno plunąwszy w garść odwiązał od kulbaki bizun i szedł do jednego z hultajów. A Maciek ozwie cię:

— Paniczu, lepiej ich obwiesić.

— Głupiś, czyń co ci każę.

Tedy i Maciek zabrał się do operacyi — jakoż niedługo rozlegały się jęki onych katowanych łotrzyków, wśród których basowy głos Kuby słychać było, jak liczył:

— Pięć dwadzieścia, sześć dwadzieścia itd.

Müller zasie poszedł do grafa i gadał z nim długo — poczem wrócił ze skryptem w ręku i coś począł szwargotać z Piotrkiem, a gdy skończyli, Piotrek rzeknie:

— Panie, imćpan Müller radzi, żebyśmy zabrawszy grafa na wóz, ruszyli bo noc zapasem...miasteczko ztąd niedaleko, tam przenocujemy.

— A z okupem co będzie?

— Owo graf dał skrypt do swej niewiasty, by zaraz zań wypłaciła dwa tysiące halerzy srebrem i ja z tym skryptem pojadę, a jak wrócę, to grafa puścimy.

— Ano dobrze... pojedziemy zaraz.

Skoro ono katowanie skończyli Kuba i Maciek, wzięto się zaraz do drogi. Wiszowaty siadł na koń, grafa ułożono na wozie, dzieweczka i on niemiec siedli także na konie wzięte na hultajach i już miano ruszyć, gdy Maciek rzeknie:

— Panie, a cóż z hultajami temi uczynimy?

— A ostawić ich tak — rzeknie Piotrek.

— Ale nie można — ozwie się Wiszowaty — zwierz dziki by ich pożarł... wsadźcież ich na drzewa i przywiążcie sznurami, niech tak siedzą.

Jako kazał tak uczynili i cała ta kalwakata ruszyła dalej, do onego miasteczka gdzie mieli nocować.

ROZDZIAŁ VI.

W którym się opowiada jako imćpan Wiszowaty zyskawszy halerze postradał z kretesem serce.

Późno już w nocy dostali się do miasteczka Lobau, bo jechali wolno, ile, że tak Wiszowaty jak i on graf rozbójniczy „raubritter,“ jako go zwał Müller, mocno zachorzeli. Wiszowatemu i dawniejsze, wrocławskie źle zagojone rany się otwarły, dostał gorączki i majacząc a jęcząc okrutnie, musiał obok „raubrittera“ ledz na wozie.

Imćpanna Gretchen radziła mu jak mogła, krew tamowała, plastry przykładała, ale że to w podróży, w nocy i na paskudnej drodze pełnej wybojów, więc niewiele pomagało. Dowlekli się przecież do onego Lobau, fortecy jako się patrzy. Tu pod bramą musieli przeczekać jeszcze z pięć pacierzy, nim Müller napisał kartkę do burmistrza a jego krewniaka, nim oną kartkę pachołek zaniósł — nim wrócił... Przecież w końcu dostali się do grodu i tu im pan burmistrz dał piękną kwaterę w własnej kamienicy i przywołał cyrulika. Imćpanna Gretchen krzątała się jako mogła. Sama usłała łoże Wiszowatemu, sama doglądała, sama nie myśląc o śnie, dryjakiew gotowała... Jakoż nad ranem Wiszowatemu nieco lepiej się zrobiło i zasnął.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nie chcemy twierdzić, mimo dokładnego rozpatrzenia się w budżecie, aby każda z tych drobnych oszczędności była mocno uzasadnioną — gdyż nie uznajemy się do tego zadosyć kompetnych. Nie chcemy twierdzić również, aby przy zastosowaniu przepisów ścieśniających przytułek szpitalny, nie postąpiły organa podwładne ze zbyteczną gdzieś twardością, z zapoznaniem a nawet skompromitowaniem celu przez ślepe może ad absurdum trzymanie się litery. Tego nie wiemy; ale pytamy, czy dla skasowania takich drobnych oszczędności nie jest właściwą rozprawa budżetowa, jeśliby one były nie w miejscu; a drogą właściwą ukarania każdego na świecie nadużycia wykonawczego nie jest wskazanie na takowy i wezwanie organów naczelnych do spełnienia swego obowiązku jeśli go zaniedbały. Czy jest drogą właściwą naprawy szczegółów i ukarania za szczegóły — jeśli jest co do naprawy i do ukarania — wypowiadania wojny całemu systemowi, zrobienia ze sprawy drobnej i szczegółowej najwyższej walki politycznej, jaką mieć możemy w kraju? Czy ta droga nie prowadzi do zawikłania sprawy o którą chodzi? a do skrzywienia u publiczności wszystkich pojęć o życiu politycznem kraju i do zamięszania fałszywego stosunków krajowych? Co z tego ma wypaść, i komu przynieść pożytek... napróżno szukamy umysłem, zdumieni!

Budżet szpitalny preliminowany, niższym jest od preliminowanego w roku zeszłym o 30 tysięcy nie spełna, a od wynikłości z 1880 roku, gdy on był największym, o 73 tysiące czyli o część dziesiątą. Cyfry te podnosimy dla jaśniejszego rozpatrzenia się czytelnika w całości sprawy, z której zrobiono wstrętną sprawę polityczną. Traktując ją już wszakże jako taką, trzeba dodać, że chodzić w tej sprawie może o oszczędności zamierzone na 1883, w wysokości 30 tysięcy, gdyż oszczędności 43 tysięcy, pozostałych z podniesionej tu różnicy, opierają się na dwukrotnych uchwałach samegoż sejmu, a przynajmniej jego znakomitej większości.

Za grupą rubryk szpitalnych, największe pod względem wysokości zajmuje miejsce rubryka dróg krajowych i kommunikacyj wynosząca 678 tysięcy — znaczna nader jak na nasz budżet, nie dosyć znaczna niewątpliwie w stosunku do potrzeby kraju, w tem co nasz położeniu.

Po niej dopiero zajmuje miejsce grupa rubryk na oświatę i wychowanie publiczne w sumie 521 tysięcy. Tuśmy dodali i koszta utrzymania pomników historycznych — od których jeśli odejmiemy zapisane tu utrzymanie starych archiwów lwowskich i krakowskich — pozostanie pod tym szumnym tytułem skromna suma 2000 fl., z której 500 idzie do dyspozycyi Zakładu Ossolińskich. Rubryka ta oświaty i wychowania publicznego nie raz jeszcze zostanie podniesioną w tych *Listach*, gdyż Rada szkolna skarzy się słusznie, że sejm skąpą ręką udziela jej funduszów do dyspozycyi, lecz opinia publiczna tą razą o większość sejmową oparta, uważa równie słusznie może, że przy tym systemie i trybie postępowania edukacyjnego, jest czysta szkoda wielu ze skromnej sumy środków danych do dyspozycyi naszego urzędu wychowawczego. Subwencye dla teatrów tutaj także zamieszczone w sumie 36.200 fl. wymagają również oddzielnego omówienia.

Po rubryce oświaty, następuje co do wysokości rubryka zarządu centralnego, nader znaczna, bo pochłaniająca więcej niż dziesiątą część całego budżetu, przy której tem właściwie pocieszać się tylko możemy, że przy rozszerzeniu działalności autonomicznej, ona wystarczy dla zwiększonej działalności wydziału krajowego i że manipulacya sama jest ścisłą, sumienną.

Dalej następuje nasze własne gospodarstwo finansowe, prezentujące się sumą 189 tysięcy na koszta opędzenia procentów i amortyzacyi od pożyczek zaciągniętych, lub do zaciągnienia. Rubryka ta w tym roku właściwie dopiero stanowi pierwszy wyraz naszego gospodarstwa finansowego — dotąd było radzenie jak można i gospodarowanie funduszami, ale gospodarstwa finansowego nie było wcale.

Na szóstem dopiero miejscu stoją wydatki *gospodarstwa narodowego* ze skromną cyfrą 167 tysięcy. Tu się mieszczą i szkoły rolnicze wyższe, niższe i parobków i szkoła leśna i kurs gorzelnictwa, i różne subwencye i pomoce udzielane na budowle wodne, które mają zbawiać kulturę kraju całego i sumka 30 tysięcy, za pomocą której chcemy przyprowadzić kraj do rozkwitu przemysłowego, przynajmniej co do przemysłu domowego.

Przychodzą na koniec wydatki na policyę w sumie 96 tysięcy — z których dwie trzecie idą na kwaterunki żandarmeryi, a jedna trzecia na szupaśnictwo, którego koszta wzmagają się ciągle, — nie przerażająco wprawdzie, ale jako smutne *signum* ustalających się stosunków krajowych.

I tak cały budżet wydatków *do pokrycia* wynosi sumę 2.780,666 florenów — dla zaspokojenia których wypadnie nałożyć dodatki do podatków stałych w wysokości 27 centów od reńskiego.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Z Pokucia 20 września.

Pan Żelechowski, profesor stanisławowski, ogłosił wydawnictwo słownika rusko-niemieckiego, a we wstępie do tego słownika nadmienia autor, że językiem jego słownika rozmawia blisko dwadzieścia milionów ludności. Wiadomość ta pierwszy raz tak jawnie zadokumentowana bez przytoczenia źródeł autentycznych przypomina, co pisały gazety niemieckie o panslawizmie ukraińskim. Autor widocznie popada w ostateczność i jak pierwej niektórzy z polaków twierdzili, że język ruski jest narzeczem języka polskiego, tak odwrotnie autor słownika, polaków nazwał rusinami z tego tytułu, że mieszkają na wschód poza linią Sanu. Twierdzenie p. Żelechowskiego ani nie zbawi nikogo, ani potępi, świadczy atoli, że autor stawia się na stanowisku „Diła“, licząc do rusinów—żydów, polaków, mazurów, niemców, wogóle wszystkich, którzy na ziemi ruskiej mieszkają. Stanowisko to, jak z jednej strony strasznie naiwne, tak ze względu na samodzielność narodową, do której „Diło“ dążyć chce, niby całkiem naturalne; naiwne, bo żydzi i polacy dotąd jeszcze nie identyfikują się z polityką „Diła“; naturalne byłoby, gdyby granica kraju rozstrzygała o czyjejś narodowości. Wszak np. p. Kułaczkowski mieszka w Krakowie, a mimo to jest rusinem, podejrzanym o rosyanizm. Samodzielność i równouprawnienie „Diła“ jest jota w jotę tem, czem panslawizm rosyjski, który pragnie wprawdzie zjednoczyć słowian, ale pod grozą knuta zmusza ich do zrzeczenia się wiary i języka, wytępia przeto wszelki indywidualizm narodowy. Dziwna rzecz, że tak różnorodne drogi zbiegają się razem. Tego samego żąda liberalizm „Diła“, czego dokonywa despotyzm moskiewski. Równouprawnienie pojmuję nieco inaczej od „Diła“; nie przywileje dla warstw pewnych społeczeństwa i dla pojedynczych narodowości, ale możność rozwoju materyalnych i intelektualnych sił w narodzie, należyta ocena pracy i zasług około wspólnego dobra są znamionami równouprawnienia. Taką samodzielność i równouprawnienie nabywa się mozolnie, moralnie, zwolna, postępując nie tytanicznymi ale żółwimi krokami. Do tej samodzielności my polacy również dążymy, ale drogi nasze znów się rozchodzą z drogami za ruskie podawanemi. Rusini podług „Diła“, radzą sobie np. urządzając sklepiki wiejskie, gdzie można zyskiwać 100%; a znamy jednego koryfeusza, który chełpił się, że narodowemi sztukami ze 100 złr. w trzech latach dorobił się 4000. My radzimy natomiast wychowywać młodzież w skromności, w przestawaniu na małem, w zamiłowaniu do pracy i twierdzimy, że szczęście człowieka zasadza się na zadowolnieniu z siebie samego, a szczęście narodu spoczywa nie na jego wielkości, ale na jego dobrych instytucyach. Niech „Diło“ współzawodniczy z nami w tych kierunkach, niech nas przewyższy, a z pokorą serca oddamy się pod jego hegemonię, bo mu zawdzięczać będziemy naszą pomyślność. Dotąd przemawiający w imieniu rusinów tworzyli klikę usuwającą się od światła dziennego, kiedy ich do wspólnej pracy wzywaliśmy hasłem: „za waszą i naszą wolność!“

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawa przymusowej asekuracyi zagród włościańskich.

Kongregacya komitatu preszburgskiego na Węgrzech powzięła następującą rezolucyę: Ponieważ w Towarzystwie Ubezpieczeń *Slavia*, stowarzyszeni członkowie są odpowiedzialni *całym swym majątkiem* za szkody wypadkowe, odpowiedzialni *in solidum*, zajść więc łatwo może ten wypadek, jaki miał miejsce w stowarzyszeniu tutejszem przeciw gradobiciu, że ubezpieczeni cały swój majątek utracą, zgromadzenie generalne komitatu uchwala więc, aby gminom zostało wzbronionem ubezpieczanie majątków gminnych w Towarzystwie *Slavia*, używającem wątpliwej reputacyi, a sędziom pokoju udzieloną zostaje instrukcya, aby ubezpieczonych lub pragnących się ubezpieczyć informowali o zagrażającem im na tej drodze niebezpieczeństwie.

Uchwałę tę podnosimy tu dla tego, że w sejmie naszym wytoczoną została właśnie sprawa przymusowego ubezpieczania zagród włościańskich. Sprawa ta stała się nagłą dla nas nie tylko ze względów ekonomii krajowej, bezpieczeństwa publicznego i normalnego funkcyonowania nawet władz gminnych, ale także i dla tego, że Towarzystwa tak wątpliwej reputacyi i tak niepewnych celów jak *Slavia*, wciskają się całą forsą do kraju naszego, mianowicie do wschodnich jego części. Zwracaliśmy już uwagę w naszem piśmie, że taż *Slavia* oparta u nas o „Zakład rolniczo-kredytowy“ będący w ręku ludzi skompromitowanych procesem o zdradę kraju, rozciąga sieć organizacyjną w Galicyi. Ofiarując 10% i wyżej agentom swoim po gminach, zapewnia sobie potulne narzędzia dla działań i propagandy panslawistycznej. Kierunek ten, jakby jakiś zbawienny, jest publicznie nawet zachwalany w reklamach robionych Towarzystwu, jak już na to w swoim czasie zwracaliśmy uwagę. Tak więc zupełnie systematycznie i organicznie rozszerza się po kraju niebezpieczeństwo wrogiego dla kraju zszeregowania obcej komendy i ewentualnej ruiny włościan w sieć ubezpieczenia wciągniętych.

Są to argumenta negatywne nader ważne, w poparciu argumentów dodatnich ze sprawą zaprowadzenia przymusowych asekuracyi w instytucyi swojskiej, bądź krajowej, bądź prywatnej przez wybór kraju wskazanej, argumenta, które tę sprawę na nagłą zamieniają. Sprawa ta podniesiona petycyą trzynastu wydziałów Rad powiatowych kraju, została przekazaną komisyi administracyjnej sejmu, wraz z wyjaśnieniem Wydziału krajowego, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń krakowskie byłoby w możności zniżyć swe premia asekuracyjne 8—10%, gdyby jemu przymusowa asekuracya zagród włościańskich powierzoną została. Tak czy inaczej, sprawa tylu względami i takiemi petycyami zalecona odkładaną być nie może i na tej jeszcze sesyi sejmowej załatwioną być winna.

P. Arnulf Navratil, znakomity chemik, wydał bardzo gruntowną i fachową broszurę „O przeistaczaniu soli kuchennej na sól fabryczną bydlęcą i nawozową.“ Publikacya ta zawiera wiele cennych wskazówek i szczegółów i musimy ją gorąco polecić naszym posłom szczególniej z tego powodu, iż i ta kwestya podniesioną będzie na tegorocznej kadencyi przez specyalną komisyę.

Losy Towarzystwa Czerwonego krzyża. Towarzystwo to zostaje pod protektoratem obojga cesarstwa, a celem jego jest: zabezpieczenie opieki i losu dla rannych żołnierzy i ich rodzin. Ten sam cel ma też urządzona przez to Towarzystwo loterya premiowa, a zarazem cel uzupełnienia zakładu sanitarnego armii. Cele te obchodzą nas zapewne niemniej, a raczej więcej jak inne kraje, bo my więcej dostarczamy żołnierzy. Loterya tego Towarzystwa, której przeprowadzenie, za złożeniem $4^1/_2$ miliona złr. poruczono länderbankowi, przedstawia się jako przedsiębiorstwo ogólnego dobra, a urządzone w warunkach bezpieczeństwa, dogodności i możliwego wielkiego zysku, nie dla Towarzystwa czerwonego krzyża, ale dla nabywców losów. Losy są tanie, a są bezpieczną lokacyą oszczędności, gdyż *każdy los* zostanie wyciągnięty i otrzyma co *najmniej* zwrot ceny kupna z procentem, a nadto każdy los bierze udział w ciągnieniu, w którem są liczne i znaczne wygrane. Jest to więc rzeczą naturalną, że w Wiedniu i w innych stolicach państwa zaraz na pierwszą wiadomość o mającem nastąpić wydaniu tych losów, zaczęły się nadzwyczaj tłumne zgłoszenia. Subskrypcya odbędzie się atoli równocześnie 30 b. m. Plany losowania, wykazy wygranych, przepisy amortyzacyi, bezpieczeństwa itd. otrzymać można w kantorach pp. Blau & Epstein i Mendelsburg w Krakowie. Ponieważ subskrypcya pokryje zapewne kilka razy całą ilość, przeto następnie odbędzie się stosowna repartycya, po nadejściu list subskrypcyjnych z wszystkich krajów.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Znane są ogółowi *Dra Ludmiła Germana* wyborne tłumaczenia poetów polskich na język niemiecki. Znakomity tłumacz umie nadać swoim przekładom tak formę jak i ducha oryginału, wyrządzając tem wielką przysługę piśmiennictwu naszemu. Otóż obecnie ukazała się „Balladyna“ J. Słowackiego w jego ślicznym przekładzie. Polecamy ją gorąco czytelnikom naszym.

W Krakowie wyszło w tych dniach trzecie wydanie broszury p. *Piotra Falkenhagen-Zaleskiego* pod tytułem: „O domach zleceń rolników, o ich wpływie na rolnictwo, handel i na rozwinięcie systemu bankowego i kredytowego w kraju nas'ym.“ Rzadko kiedy zdarza się sposobność w naszej kronice bibliograficznej witać *trzecie wydanie* polskiego dzieła.

Nakładem A. Keissa w Wiedniu wyszło dzieło noszące tytuł „Olej skalny i wosk ziemny w Galicyi“ przez *Dra Pawła Dunieckiego*. Jest to sprawozdanie z wycieczki po rozmaitych kopalniach naftowych w Galicyi i wynik badań autora, ze wszech miar ważnych i ciekawych dla osób interesowanych lub zajmujących się przemysłem naftowym.

Muzykalia. Nakładem p. *Emanuela Kaczkowskiego* we Lwowie, wyszły: „Żale polaka,“ melodya ułożona na fortepian przez uwięzionego powstańca, który w braku papieru wyrył nuty na ścianie. Część dochodu z rozsprzedaży przeznaczona na rzecz powodzią nawiedzonych okolic naddniestrzańskich. Skład główny w Krakowie u J. Krzyżanowskiego.

KRONIKA.

Kraków d. 25 Września.

Kuryerek krakowski. Słusznie ś. p. biskup Warmiński porównał „pogody jesienne“ z „łaską pańską i gustem kobiet“. Przed paru dniami zaledwie weszliśmy w jesień kalendarzową a już nieustanna zmienność pogody daje nam się we znaki. Wczorajsza niedziela ucierpiała na niej wiele, deszcz bowiem powstrzymał lub przerwał przechadzki i wycieczki—i tylko teatr nie stracił, bo sympatyczny zawsze „Kościuszko pod Racławicami“ ściągnął dość liczną publiczność, zawsze z przyjemnością słuchającą tego pięknego i patryotycznego utworu.

Stowarzyszenie centralne Czerwonego Krzyża w Wiedniu urządza loteryę na korzyść tej nader pożytecznej instytucyi. Cena emissyjna pojedynczego losu w obec wygranych od 200.000 złr. niżej kosztuje 12 złr. 50 ct. Zwykli jednak członkowie tegoż Towarzystwa mogą losy te otrzymać w drodze subskrypcyi po cenie 12 złr., którą otworzono w prezydyum *Magistratu krakowskiego* w dniach 24, 25 i 26 września b. r. poczem lista subskrypcyjna zamkniętą zostanie nieodwołalnie.

Wczoraj wielu krakowian—w liczbie dochodzącej 800 osób—przeważnie przemysłowców tutejszych, zwiedziło wystawę w Bochni. Ogólnie zaś około 1500 przybyłych gości znajdowało się na wystawie. Zwracały uwagę głównie krowy i buchaje p. Benöego z Niegowic, bydło K. Zielińskiego z Cichawy oraz p. Marsa z Limanowy. Z Bocheńskiego było z 80 krów przeważnie włościańskich rasy holenderskiej, szwajcarskiej i krajowej. Ekspozycya posiadała bardzo piękny drób a nawet *pelikana* wypchanego, zabitego w dobrach Radłowskich. Wśród nierogacizny wyszczególniano okazy rasy suffolskiej, należące do p. Struszkiewicza i K. Zielińskiego. Opasłe kształty świń, należących do pierwej wymienionego właściciela, zwracały przeważnie na siebie uwagę widzów. Pszczelnictwo przedstawiało się także bardzo dobrze a nowego systemu ule — znane z wystawy przemyskiej — gromadziły przed sobą tłumy ciekawych. Przyglądano się również suszarni do owoców, krajowego wyrobu, którą uznano za nader praktyczną. Namiot p. Czyńskiego z piernikami, nęcił do siebie amatorów słodyczy. Muzyka salinarna przygrywała ciągle, popisując się najnowszemi utworami, a zgromadzona publiczność wyjechała najzupełniej zadowolona z gościnności komitetu i z urządzenia wystawy, co wszyscy przypisują energicznej działalności p. Struszkiewicza.

Ruch na linii tramwajowej, jak się dowiadujemy, otwarty ma być około 20 p. m. Szyny kolei konnej z jednej strony dosięgają już ulicy Lubicz, z drugiej wbiegły na Kazimierz.

Z dzielnicy, w której zbiega się ulica Krupnicza z Karmelicką, dochodzą nas skargi i zażalenia na niepokój jaki sprawiają *goście* pewnego zakładu poświęconego napojowi Gambrinusa, rozchodzący się dopiero po północy i napełniający powietrze krzykiem i niezbyt harmonijnym śpiewem.

Dobrze znana w Krakowie kawiarnia p. Wintera przy ulicy Grodzkiej zamienioną będzie na piwiarnię, a przeistoczenia tego dokonać ma słynny *Dreher*, właściciel browarów w Schwechat pod Wiedniem.

Przybyli do Krakowa wczoraj utalentowani artyści malarze: pani *Butowt-Andrzejkowicz*, której prace malarskie powszechnem cieszą się uznaniem i p. *Julian Fałat*, znany akwarellista, który wraca z wycieczki po Żmudzi.

Znany krytyk muzyczny i dawny redaktor naczelny „Gazety Polskiej“ w Warszawie p. Józef Sikorski, bawi dziś w Krakowie w przejeździe z wód galicyjskich.

Kompozytor „Wieńca polskiego“ utworu, który na wszystkich koncertach orkiestrowych, cieszy się niemałem powodzeniem, pracuje obecnie nad dziełem noszącem nazwę „Unia“, w którym złączone będą artystycznie wszystkie starodawne pieśni polskie, ruskie i litewskie. Te ostatnie nigdy jeszcze podobno nie ukazały się na widok publiczny w obrobieniu orkiestrowem. W skład tego nowego wieńca melodyj rodzinnych, wejść ma i „Boga rodzica“, która do czasów Sobieskiego była pieśnią wojenną rycerstwa polskiego w bój wyruszającego. Próby orkiestrowe z tej pracy muzycznej rozpocząć się mają w przyszłym miesiącu.

Kuryerek lwowski (*24 września*). Donieśliśmy w swoim w czasie o podpisywanej tu petycyi, żądającej odebrania dyrekcyi teatru p. Adamowi Miłaszewskiemu i rozpisania konkursu na dalsze, mówiąc stylem urzędowym „przedsiębiorstwo teatralne“. Petycya ta dotychczas tak leniwym krokiem szła do sejmu, iż dopiero wczoraj wielkie plakaty oznajmiły miastu i światu, że w przyszłym tygodniu ma być wniesioną, a tymczasem Wydział krajowy uwinął się i rozwiązał kontrakt z p. Miłaszewskim od kwietnia roku przyszłego i postanowił rozpisać konkurs bezzwłocznie. Tym sposobem petycya, stała się bezprzedmiotową i nie wiem kto się tam jeszcze będzie fatygował do hotelu Georgea, ażeby w umyślnie na ten cel wynajętym numerze złożyć swój podpis na przygotowanym arkuszu, a śmiesznem będzie doprawdy wnoszenie do sejmu petycyi o to co się już stało, jedynie dla jakiejś osobistej przeciw p. Miłaszewskiemu lub za jego poprzednikami manifestacyi. Nie wchodząc w treść ani motywa petycyi, zwrócić nadto należy pod względem formalnym uwagę, że jej autorowie, którzy plakatami do podpisywania wzywali i numer w hotelu Georgea na ten cel najęli, wyraźnie nie szczędzili swojej kieszeni na doprowadzenie do skutku swego dzieła, ale wystrzegali się bardzo dać temu dziełu swoje ojcowskie nazwisko. Owe plakaty wzywające do podpisywania a niepodpisane, wyglądały na anons: „Poszukuje się rodziców, którzyby chcieli przyjąć za własne... dziecko niewiadomego pochodzenia“. Była to ciuciu-babka z publicznością, która w rzeczach publicznych miejsca mieć niepowinna. Żadne też pismo lwowskie tej petycyi nie poparło, żadnę

nie wchodziło w jej merytoryczny rozbiór, wszystkie ją traktowały jak wpraszającego się do pierwszego lepszego ojcostwa podrzutka. Czyż ci panowie, którzy ją teraz, okrytą jaką setką wyżebranych plakatami podpisów, wnieść zamierzają, sądzą, że sejm gdzieindziej przyjmie ten płód zasłoniętej przyłbicą anonymu inicyatywy? Jeżeli tak przypuszczają, to mogą być pewni, że się pomylą i że ich produkt, choćby w nim zresztą wszystko od *a* do *z* było prawdziwem, dla niewłaściwej drogi jaką przyszedł na świat, nie będzie wziętym pod rozwagę. Dzięki Bogu, nie upadliśmy jeszcze tak nisko, żeby u nas szczere przekonanie i prawdziwa miłość prawdy, chronić się potrzebowały za parawanem pierwszych lepszych uproszonych podpisów i jeżeli gdzie jako tarcza występuje taki parawan, tam nie wchodząc nawet w treść rzeczy, mamy wszelkie prawo domyślać się nie troskliwości o dobro ogółu, ale *prywaty*.

Kasa Oszczędności miasta Krakowa z dnia 23 września 1882 zawiadomiła JW. Prezydenta miasta, iż kwotę Złr. 1000 przeznaczoną w myśl uchwały Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności z d. 3 kwietnia b. r. zatwierdzonej reskryptem wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 4 czerwa b. r. l. 29635 na pomnik ś. p. Adama Mickiewicza zapisała do książeczki Nr. 40756 w Kasie Oszczędności deponowanej.

(D). **Z nad Dunajca.** Korespondent do „Gazety Krakowskiej“ ubolewa strasznie, że dział ogrodniczy na wystawie przemyskiej, tak słabo był reprezentowany. I w istocie prócz ogrodów wielkich panów i ogrodów w obrębie miast położonych, dział ten, nie miał prawie innych wystawców. — Nie da się zaprzeczyć, że ogrodnictwo racyonalnie prowadzone znaczne przynosi dochody, a w kraju naszym przy sprzyjających warunkach i ogólnej potrzebie podniesienia renty z ziemi, na ten dział troskliwszą zwrócićby należało uwagę. Muszą zatem być inne przyczyny, które działowi temu rozwinąć się nie dadzą, przyczyny, które szanowny czytelnik sam sobie dośpiewa po przeczytaniu następującej powiastki.

W pewnej miejscowości tuż przy kolei żelaznej położonej, mieszka były wysoki urzędnik sądowy. Ponieważ to pan możny i lubiący porządek, to też ogrody swoje otoczył wysokim murem, w obrębie którego uprawia szlachetne owoce i jarzyny. — Niedługo też doczekał się świetnych rezultatów, a owoce jego zasłynęły w okolicy, rozumie się ze swoich kształtów, gdyż będąc jeszcze niedojrzałemi, o ich dobroci przekonać się nie było można. W czasie dojrzewania brzoskwiń, zjeżdża do tego szanownego pana w gościnę, były minister sprawiedliwości i obydwaj wysocy dygnitarze sądowi, czekają z upragnieniem chwili, kiedy słynne z urody i wielkości brzoskwinie zerwać i spróbować będzie można. — W czasie tego namysłu, równie ciekawy, lecz mniej wybredny w smaku amator cudzej własności, w nocy przesadza mur, zrywa szlachetny owoc, a właścicielowi zostawia pociechę, że może na rok przyszły dowiedzieć się potrafi jak jego własne owoce smakują. Tak się u nas dzieje w ogrodach wysokiemi murami otoczonych. Szanowny czytelnik słusznie powiedzieć może: „Wszakże macie bardzo dobrą ustawę polową“? — Prawda, ale dla wykonania tej ustawy jest obywatel, który albo sam przechodzi *może* przez płoty, rwie cudze owoce i drzewa łamie, albo wychodzi z tej zasady, że owoce Bóg stworzył, toć jako dar Boży używać ich wolno każdemu. Tyle w odpowiedzi szanownemu korespondentowi z wystawy przemyskiej.

Przejdźmy teraz do innego działu, czysto galicyjskiej administracyi t. j. bezpieczeństwa osób i mienia (§. 27 ust. gminnej). W sąsiedztwie mojem, (szczęściem za Dunajcem) pies wściekły, wpadł na dziedziniec dworski i psy pokąsał. Przełożony obszaru dworskiego (używajmy języka urzędowego), kazał wszystkie psy wystrzelać n. b. swoje i dał znać o tem c. k. starostwu. W kilka dni wyszedł drukowany okólnik do wszystkich gmin i obszarów dworskich, ażeby psy wiązać, a włóczące się strzelać. Okólnik rozesłano, Nr. do akt wciągnięto, referat załatwiono, a psy włóczą się jak włóczyły i nikt więcej o dalsze konsekwencye się nie troszczy.

Na *valetę* kilka słów o regulacyi naszych rzek. W miejscowości, którą od kilku tygodni dobiero zamieszkuję, dla ochrony brzegów rząd nakazał zbudować tamę w przeszłej jesieni. Tamy naturalnie przedsiębiorca nie dokończył, a właściciel brzegu, którego bronić miano, stracił w tym roku ze cztery morgi najlepszej ziemi, którą woda zabrała. „Panie, strzeż nas od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sami sobie damy radę“.

Oto są małe illustracye naszych stosunków galicyjskich. Wiele hałasu o nic, dużo ustaw, ale wykonanie ustaw żadne, albo połowiczne. Czas skończyć, bo powie mieszkaniec miasta: „ot! stary malkontent, zapomniał słów poety *beatus ille qui procul negotiis paterna rura bobus exercet suis*“.

† **Dr. Leopold Marcin Otto** zmarł w piątek w Warszawie. Był to człowiek wielkich zasług i wybitnego stanowiska w społeczeństwie tamtejszem. Urodził się w Warszawie d. 2 listopada 1819 r. Ojciec jego był podpułkownikiem artyleryi wojsk polskich. Pradziad ś. p. Leopolda przybył z Augustem II do Polski i tu uzyskał indygenat. Młody i szczerze kochający swój kraj rodzinny Otto, w r. 1843 został pastorem-wikariuszem kościoła ewangelickiego w Kaliszu. Od razu zwrócił on na siebie uwagę darem krasomówczym. W 1849 r. przeniósł się do Warszawy. Popularność jego wychodząc z ciasnych ram gminy ewangielickiej objęła kraj cały. Wszyscy czcili w nim zacnego obywatela, *dobrego polaka* w całem szerokiem znaczeniu tego wyrazu. W 1862 r. Otto wszedł do rady wychowania publicznego. W 1866 r. prześladowania rządu moskiewskiego, zmusiły go przenieść się do Cieszyna, zkąd około 1875 powrócił do Warszawy. Jako pisarz ś. p. L. Otto był bardzo płodny ale zarazem bardzo poprawny i staranny i jako główny redaktor „Zwiastuna ewangielicznego“ próżnych polemik religijnych unikał, a wiedząc, że większość narodu polskiego jest katolicką i przywiązaną gorąco do swego wyznania z najwyższą czcią o katolicyzmie się wyrażał. Cześć jego pamięci!

Żółkowski, najznakomitszy artysta dramatyczny polski, którego stan zdrowia budził pewne obawy, ma się lepiej i wkrótce wystąpi. Warszawa zamierza w przyszłym miesiącu obchodzić *pięćdziesięcioletni jubileusz* jego działalności artystycznej.

Próby z heliografem. Przed paru tygodniami między Modlinem i Warszawą odbyły się próby z „heliografem,“ przyrządem, wynalezionym przez anglika Monsa, a służącym do przenoszenia mowy ludzkiej. Jeden z poruczników parku telegraficznego udał się do Modlina i umieścił się z aparatem na najwyższej wieży tamecznej, jednocześnie zas z drugim przyrządem zasiadł na wieży ratuszowej podoficer tegoż parku. Rozmowa zaczęła się o godz. 10 przed południem i trwała do godz. 3 po południu. Chociaż dzień był jasny, lecz częste, przebiegające po niebie chmury, zasłaniały tarczę słoneczną, skutkiem czego praca heliografistów była trudniejszą; pomimo to zdołali przesłać sobie cztery depesze. O wyniku prób porucznik zdał raport właściwej władzy.

Komitet wystawy w Moskwie rozdać ma 3,000 nagród, a w tej liczbie 167 medali złotych, 676 srebrnych, 935 bronzowych, 900 listów pochwalnych, 186 herbów państwa. Z rs. 15,000 przeznaczonych na nagrody pieniężne, najwyższa nagroda wyniesie 5,000 rs., najmniejsza 25 rs.

Wystawcy polscy, otrzymali bardzo *niewiele nagród*. I... słusznie!

W uroczystościach moskiewskich nie braknie nawet *truppy baletowej* p. Łukowicza, która popisywała się w starej stolicy w. księstwa moskiewskiego z wielkiem... powodzeniem.

Z powodu zawartego świeżo układu rossyjsko-francuskiego, mającego na celu wzajemne zabezpieczenie praw autorskich, zostali obdarzeni przez cara orderami: Kamil Doucet, prezydent stowarzyszenia francuskich autorów i kompozytorów, oraz Augier, Dumas, Feuillet, d'Ennery, Sardou i Gondinet.

Wśród włościan powiatu petersburskiego, jak zapewniają gazety rosyjskie, szerzyć się poczęła oryginalna sekta, której dogmatem podstawowym jest hegemonia kobiety w rodzinie. Wyznawcy tej sekty wstępując w związki małżeńskie przysięgają bezwzględne posłuszeństwo i uległość swym żonom i co tydzień w oznaczonym dniu odbywają przed nią pokutę. Charakterystycznem jest, że większość tych sekciarzy odznacza się niezwykle moralnem i trzeźwem życiem. Ściśle wykonywając przysięgę, sekciarze ulegają we wszystkiem swym żonom, które z pomiędzy siebie wybierają tak zwaną „panią“. Obowiązkiem tej ostatniej jest rozpatrywać przewinienia mężów i w razie złamania przez nich przysięgi posłuszeństwa karać ich. Władza „pani“ jest nieograniczona i sekciarze spełniają jej wolę bezwzględnie i bez szemrania poddają się karom na jakie je skazuje, chociaż te kary są nieraz bardzo surowe.

Statystyka ludności głównych miast europejskich według ostatnich obliczeń tak się przedstawia: Londyn ma mieszkańców 3.832.440; Paryż 2.224,910; Berlin 1.222,500; Wiedeń 1.103,110. Cztery te zatem miasta razem wzięte liczą 8.283,960 dusz; czyli, że zaludnienie ich odpowiada zaludnieniu prawie całej Azyi centralnej (8.519,000). Ludność samego Londynu odpowiada ludności całej Saksonii (2.972,800) i Szwajcaryi (2.846,000). Paryż posiada więcej mieszkańców, aniżeli cały Tunis (2.100,000), Bułgarya (1. 998,980) i Grecya (1.979,420).

Zręczność złodziei paryskich, przechodzi w pomysłach to wszystko co wynaleźli najzgrabniejsi rzezimieszkowie angielscy. W tych dniach popełnioną została w Paryżu przy ulicy Sambre-et-Meuse Nr. 13 kradzież w warunkach, o jakich dotąd kroniki policyjne nigdy jeszcze nie wspominały. Złodzieje wiedząc, że pan C..., właściciel fabryki dzwonów, wyjechał z całą rodziną na wieś, a portier mieszka w odległości piędziesięciu metrów od oficyny, przez niego zajmowanej, weszli za pomocą wytrychów do lokalu. Chodziło o rozbicie kasy ogniotrwałej jednakże bez hałasu, który mógł być dosłyszany przez sąsiadów. Złoczyńcy wyjęli zatem materace z dwóch łóżek i rozesłali je naprzód na podłodze a odśrubowawszy kasę od ściany, położyli ją na nich. Nadto przykryli żelazną szafkę, poduszkami i kołdrami i za pomocą olbrzymich młotów owinętych bielizną, walili w drzwiczki dopóki te nie puściły. Wyjąwszy 60,000 fr. znajdujące się w gotowiźnie, uciekli kominem przez dach, tak, że ślad wszelki po nich zginął. Jednakże służąca z pobliskiego domu widziała ich podobno przez dymnik na dachu i złożyła policyi szczegółowy rysopis jednego ze złodziei. Mniemają zatem, że władza bezpieczeństwa publicznego, zdoła wyśledzić i schwytać złoczyńców.

Dla czego kobiety nie mają wąsów? Jeden z dzienników amerykańskich, zastanawiając się nad powyższą kwestyą, dowodzi z wielką powagą, że choć u wielu kobiet — mianowicie u brunetek — istnieje pewna skłonność do zarostu, to z powodu ciągłego ruchu górnej wargi zniknąć ona musi. Dziennik ten odkładając na bok kurtyazyę twierdzi: „Warga ta przecież jest w ciągłym ruchu. Czy to konwersacya, w niższych stanach zwana *paplaniem*, czy to uśmiech szyderczy lub słodki u dam z towarzystwa, nie daje spocząć znużonej wardze, tak, iż na niej bujny meszek wyrosnąć nie może“.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Karcza Bernarda, za wmieszanie się do służby policyjnej. Kobierzyńskiego Bartłomieja, za oszustwo. Żurek Annę, za kradzież. Banek Maryannę, za kradzież pieniędzy. Bandzyrowę Maryannę, za przekroczenie służbowe. Włosek Maryannę, za pobicie. Katarzynę N. za kradzież służbie. — Szesnaście osób za pijaństwo, — cztery za żebranie, — ośmnaście za włóczęgostwo.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Cypryana i Justyny.* We Środę: *św. Kośmy i Damiana.*

Odpowiedzi od redakcyi.

X. S. P. w K. Jedno otrzymaliśmy i dziękujemy, o dotrzymanie obietnicy w przyszłości bardzo prosimy.

NADESŁANE.

Na wystawie w Tryeście zakupił, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, komitet loteryjny cały zapas bielizny, wystawionej przez firmę M. Beyer et Co., której filia istnieje od lat kilku w Krakowie w Sukiennicach, na co zwracamy uwagę szanownych naszych czytelników.

SEJM.

Lwów 23 września.

(Jedenaste posiedzenie).

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 25 przed południem.

Marszałek zawiadamia, że pp. Baum i Jaworski zawezwani do Wiednia na posiedzenia centralnej komisyi podatku gruntowego donoszą, iż nie będą mogli brać udziału w obradach sejmu. Petycyj nowych wniesiono 40. Przekazanie ich komisyom nie wywołało żadnej dyskusyi. Do laski marszałkowskiej złożono cztery nowe samoistne wnioski i dwie interpelacye, a mianowicie: poseł Romanowicz wnosi projekt ustawy o policyi ogniowej. Poseł Starowiejski ze względu na szkody, przez powódź zrządzone, wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, żeby tam, gdzie to uczynić może, sam uczynił ulgi podatkowe, w ogóle zaś dla okolic, dotkniętych powodzią, na drodze konstytucyjnej ulgę taką wyjednał. Poseł Max wnosi uchwałę w przedmiocie budowy kolei, przynajmniej drugorzędnej od Tarnopola do Kopyczenic. Poseł Polanowski wnosi uchwałę w przedmiocie budowy kolei żelaznej ze Lwowa przez Zółkiew, Rawę do Netreby.

Wnioski powyższe traktowane będą według regulaminu.

Poseł Żurowski interpeluje komisarza rządowego, jak stoją układy względem przejęcia na rzecz rządu drogi powiatowej baligrodzkiej, wybudowanej w celach strategicznych. Poseł Hausner interpeluje marszałka w sprawie śledztwa dyscyplinarnego wytoczonego chemikowi szpitala Dr. Tadeuszowi Żulińskiemu za złożenie w radzie miejskiej referatu o stosunkach szpitalnych. Interpelacyę tę oprócz p. Hausnera podpisali pp. Romanowicz, Goldmann, Rosner, Skałkowski, Zucker, Pławicki, Max, Spławiński, Gedel, Zbrożek, Kamiński, Wasilewski. Innych podpisów na razie niepodobna było odczytać.

Marszałek oświadcza, że interpelacya pana Żurowskiege zakomunikowaną będzie komisarzowi rządowemu a interpelacya posła Hausnera Wydziałowi krajowemu.

Przedstawienie rządowe z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na r. 1883 przekazano komisyi budżetowej, wniosek p. Merunowicza w przedmiocie udzielania przez bank krajowy pożyczek na budowę szkół, po obszerniejszym uzasadnieniu przez wnioskodawcę odesłano podobnież do komisyi budżetowej, wniosek p. Wasilewskiego w przedmiocie ustanowienia stałych dróżników dla dróg gminnych, treściwie uzasadniony przez wnioskodawcę, do komisyi drogowej, zaś sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie obsadzenia posady prymaryusza oddziała chirurgicznego przy szpitalu lwowskim do komisyi administracyjnej. Poseł Romanowicz jako sprawozdawca komisyi budżetowej przystąpił do odczytania obszernego referatu o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych budżetem nieobjętych za rok 1880.

Uchwalono absolutoryum dla Wydziału kraj. za administracyą temi funduszami.

Poseł Skałkowski przedstawił sprawozdanie komisyi budżetowej o projekcie Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacyi oddziału rachunkowego. W dyskusyi nad wnioskami postawionemi przez posła Skałkowskiego, brali udział pp. Krukowiecki, Gross, Pietruski, Romanowicz, Spławiński i sprawozdawca. Przyjęto wnioski komisyi z poprawką, w skutek czego dwie posady asystentów będą usunięte. Poseł Scipio z komisyi budżetowej przedstawił preliminarz dla szkoły gospod. lasowego we Lwowie. Wydatki wynoszą 11.710, dochody 5.390, niedobór 6.420 złr. do pokrycia z funduszu krajowego. Uchwalono bez dyskusyi. Potem uchwalono preliminarz dla szkoły gorzelnictwa w Dublanach, Wydatki tego kursu na rok 1883 obliczono w kwocie 1545, dochody (wraz z subwencyą rządową) 1240; okazuje się niedobór 305 złr. do pokrycia z funduszu krajowego. P. Starowiejski postawił przytem rezolucyę do Wydziału kraj., czyby w celu połączenia praktyki z teoryą nie zechciał zaprowadzić gorzelni w Dublanach, którąby rząd uwolnił nawet od podatku. Wereszczyński nadmienił, że uczniowie tego kursu idą na praktykę. Ks. Krasicki oświadczył się przeciwko wnioskowi Starowiejskiego, ponieważ „praktyki gorzelniane przywiodły lud do do upadku i stają na przeszkodzie dobrobytowi“. Rezolucyę Starowiejskiego odrzucono wszystkiemi głosami przeciwko 23.

Koniec posiedzenia o godz. 2.

W sferach sejmowych powszechne budzi zdumienie, że ministrowie-posłowie naszego sejmu dotąd się nie pojawili na sesyi. Gdy raz się tak stało, że nasi posłowie są ministrami, zachowanie pewnego kontaktu z nimi, staje się niezbędnem dla należytego biegu prac prawodawczych sejmu, zwłaszcza też, gdy tak ważne na stole sejmu leżą przedstawienia rządowe, jak układ indemnizacyjny. — Zjawisko absentowania się ministrów, jest prawie niepodobnem do zrozumienia.

Lwów 25 września. (Telegram sprawozd. „Gaz. Krak.“) Dla pogorzelców Poturzyna uchwalono zapomogę w kwocie 500 złr. w. a. Wnioski posłów Maxa i Polanowskiego przekazano komisyi kolejowej. Wnioski w sprawie podziału terytoryalnego przyjęto. Urzędnikowi Grottowi przyznano wyższy deputat drzewa. Wnioski o zalesieniu wydm piasczystych i o petycyach nieobciążających budżetu przyjęto. Poseł Onyszkiewicz interpeluje komisarza rządowego o opłakany stan fundacyi Leopolda Krasińskiego na szpital w Rohatynie. Komisarz odpowiada na dawną interpelacyę p. Wolfartowi, że saliny kałuskie zniszczone powodzią wymagają znacznych nakładów, więc ministerium postanowi w tym względzie czy mają istnieć. Wasilewski składa wniosek żądający wydania ustawy o czeladzi. — Posiedzenie następne odbędzie się pojutrze z bardzo obszernym porządkiem dziennym.

Przegląd polityczny.

„Nation. Zeitg.“ otrzymuje ze źródła bardzo kompetentnego i wiarogodnego, następne wiadomości co do ostatnich dyplomatycznych pertraktacyj w Stambule: „Najenergiczniejsze dotąd stanowisko zajęła w kwestyi angielsko-egypskiej Rosya. Petersburski gabinet stawiał dwie alternatywy — albo skłonić rząd angielski a ewentualnie i zmusić do zaniechania swych samolubnych zamysłów w Egypcie — albo, jeżeliby to się nie dało za zyskane a od tak dawna upragnione od W. Brytanii stanowisko nad kanałem suezkim zapewnić sobie niemniej upragnioną pozycyę w wyższej Armenii. To też wskazywały i to miały na celu zbrojenia Rosyi w czasie niedawnej kryzis. Te zbrojenia przedsiębrano w Kaukazie a równocześnie i na granicach Bessarabii: były one w tym celu robione, ażeby Rosya nie została zaskoczoną i gotową na każdą ewentualność. Na zastanowienie zasługiwało pod ten czas zachowanie się Anglii. Lord Dufferin był jak najdokładniej poinformowany przez swych agentów o zabiegach poselstwa rosyjskiego w celu przeszkodzenia zawarciu konwencyi angielsko-tureckiej. Początkowo kierował temi zabiegami pan Onou a następnie Nelidow. Mimo dalekiego już stadium w rokowaniach tych, nie dała się dyplomacya rosyjska omamić i intryguje dotąd. Zamiast działać przeciw temu kierunkowi, angielski gabinet popierał go i nie stawiał mu w niczem przeszkód. Owszem zmienił nawet front w kwestyi reorganizacyi stosunków mało azyatyckich.

„Wiadomo iż reorganizacya ta stała w ścisłym bardzo związku z konwencyą tyczącą się Cypru zawartą jeszcze przez Beaconsfielda. Bezpośrednio po tem ustanowił gabinet St. James konsulów swych we wszystkich ważniejszych punktach Anatolii. Otóż oni wszyscy zostali z dniem 1 sierpnia b. r. odwołani. Był to bardzo zręczny zwrot londyńskiego ministerium, bo nie będąc faktycznie za zezwoleniem na roszczenia rosyjskie, był niemą ale nic nieznaczącą wskazówką porozumienia z Rosyą. Kompensata, na jaką sobie Rosya zęby — jak wyżej wspomniano — ostrzyła, to jest zajęcie Armenii, nie znajdzie oporu ze strony Anglii pod warunkiem zezwolenia cara i rządu rosyjskiego na zajęcie kanału suezkiego. Na wadze angielsko rosyjskiej leżą na jednej szali zachcianki angielskie co do Suezu, na drugiej rosyjskie co do wyżyny Armenii. Tu jest węzeł stanu rzeczy i groza cała położenia. Na teraz jądro i kieł niezgody ukryty i niewidoczny możliwych i prawdopodobnych zatargów, które nie wiedzieć kiedy lada dzień wybuchnąć mogą. Nie trzeba zapominać o zwykłej taktyce rosyjskiej, że polityka carska jest zwykle mięszaniem w kłótnie i spory mocarstw innych, gdy państ

środkowej Europy milczą, by zwrócić uwagę publiczną Rosyi od wewnętrznych zaburzeń.“

„Gaz. Augsb.“ zamieszcza nadesłany sobie z Berlina artykuł objaśniający niby politykę księcia Bismarcka, a właściwie wskazujący jak zawikłaną jest ogólna sytuacya. W artykule tym czytamy: „Najzupełniej zaprzeczamy zdaniu, że na konferencyach lub kongresie z powodu sprawy egypskiej cała sprawa wschodnia będzie roztrząsana. Od 1764 r., to jest od pokoju i traktatu w Kuczuk-Kajnardżi, sprawa wschodnia wiecznie roztrząsaną bywała, ale potrzeba było zawsze jakiego szachowego pociągnięcia ze strony Rosyi, by sprawę tę w stan ostry wprowadzić. Rosya i dziś będzie się starała uzyskać kompensatę za korzyści zdobyte przez Anglię; ale także konferencya czy kongres ma słowo do wyrzeczenia. Anglia najprzód ma w ręku Turcyę. Czy tajny traktat został między niemi zawarty, mniejsza na teraz o to. Z pewnością tylko Anglia nie da sobie utrudnić lub zagrodzić drogi do Eufratu, inaczej Anglia łączy się z Portą i ratuje jej wszechwładztwo w Armenii, jak ratowała jej nominalne zwierzchnictwo w Egypcie... Co do Niemiec, zachowanie ich dziś jest takie samo, tylko w odwrotnym kierunku, jak w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Wówczas naumyślnie puszczano dowodzenia, że Prusy rękę Rosyi prowadzą, a nawet półurzędowe organa na ten lep się łapały. Co w tem mogło być prawdy, ograniczało się do subtelnych względów i wysokich krewieńskich uczuć. Kongres berliński tak ujawnił prawdziwe położenie rzeczy, iż na drugi rok po nim wojna z Rosyą była na widoku, następnie zaś epizody generała Skobelewa ujawniły starą nienawiść prawdziwych rosyan do niemców. W sprawie egypskiej prasa niemiecka prawie cała sądziła, iż oddaje dobrowolne służby przypuszczalnej polityce własnego państwa, piorunując i wymyślając na akcyę angielską. Chybabyśmy się bardzo mylili, albo też owa prasa była na całkiem fałszywym tropie. Niemcy chcą pokoju, to rzecz niezawodna. O wolności żeglugi na kanale suezkim będą musiały razem z innemi pamiętać. Sułtana chcą utrzymać, do czego i Anglia dziś jest gotowa, daleko więcej gotowa niż Francya, będąc w otwartej sprzeczności z Rosyą. Największym jednak interesem Niemiec jest oddzielić Anglię od Rosyi i zrobić niemożebną koalicyę między Rosyą a Francyą i między Anglią a Francyą. Może się Rosyi spodoba szukać odwetu na Wschodzie, przeprowadzić tam wojnę o Merw i Herat, to jej rzecz; ale o Europę można być spokojnym, skoro nie ma sprzymierzeńców... Słowem skończyło się z porozumieniem między liberalną Anglią a Rosyą; pomiędzy torysami a Rosyą zawsze istniało rozdwojenie, Disraeli objawił to rozdwojenie całemu światu, etc.“

Już mija lat dwadzieścia jak ks. Bismarck stoi u steru rządu. Pruska i niemiecka prasa z tego powodu wymienia zasługi, które dla dobra kraju poniósł żelazny kanclerz. „Prowinz. Corr.“ wspominając dawne dzieje, nadmienia, że przy objęciu ministerium napotkał on na opozycyę, lecz nie może wstrzymać się od uwagi, że tak jak wówczas tak i teraz książe kanclerz ma po swej stronie słuszność. Różnica wedle „Kolońskiej gazety“ jest w tem, że ks. Bismarck od r. 1863—66 przeważnie zajmował się sprawami zagranicznemi, w których nie znajdzie równego sobie mistrza, gdy teraz z wielkim zapałem zwrócił się ku kwestyom socyalnym, sprawom cłowym i podatkom, w czem nie będąc jeszcze tak wdrożonym i biegłym, musi ulegać chwiejnym i różnorodnym zapatrywaniom i wpływom, zkąd się da wytłumaczyć zmienność jego wniosków i rozporządzeń. Wzmiankowana powyżej „Prov. Corr.“ powstaje przeciw częstym żądaniom i wezwaniom, by rząd jasno i dobitnie przedstawił swój program, mówiąc, że cały kraj domyśla się go i zna dobrze. Nie jest to jednakowoż prawdą, boby nie było w takim razie ciągłych sporów — a „Prov. Corr.“ nie skarżyłaby się na niezrozumienie dążeń rządu. Niechęć do wewnętrznej polityki ks. Bismarcka wzrasta wciąż, a najlepiej okażą to wybory. Już konserwatyści boczą się na rząd a nadzieja poparcia rządu przez konserwatystów i liberałów topnieje tak szybko teraz jak śnieg za powiewem wiosennym. Ultramontanie — szczególniej prasa ich — bardzo nieprzyjaźnie występują przeciw zamiarom rządu. Z drugiej strony, w odwet, prasa urzędowa nie uderza już tak namiętnie na liberalnych.

Czytamy w „Tagblacie“: „Przecież raz można zaznaczyć widomy skutek misyi p. Schlössera do rzymskiej kuryi. W najnowszym rozporządzeniu rządowem dla okręgu Wiesbaden, znajduje się zadziwiająca wiadomość, że wskutek pewnych porozumień między stolicą apostolską i ministerium pruskiem, dawniej do biskupstwa w Moguncyi należące parafie w Homburgu, Kirdorf, Rödelheim i Biedenkopf do biskupstwa lunburskiego przyłączone zostaną. Mówiono wprawdzie o tem w kołach decydujących, lecz nie spodziewano się tak prędkiej decyzyi. Na teraz rząd nie myśli się mięszać do sprawy obsadzenia biskupstwa w Moguncyi. Dzienniki ultramontańskie nie opuszczą zapewne sposobności aby wykrzykiwać o skłonności i zamiarach rządu do zgody z kościołem.“

O teraźniejszem położeniu we Francyi wyraża się pewna wysoko położona osobistość w Paryżu jak następuje: „W kraju obawiają się upadku ministeriów jednego po drugim a i deputowani w ciągu sesyi powezmą o tej obawie wiadomość. Prawdopodobnem przeto, iż dzisiejszy gabinet długo się utrzyma, jeśli się wstrzyma od pospiesznego działania. Teraźniejsza izba nie ma atoli uznania i żyje nędznie z dnia na dzień, mimo to nie prędko nastąpi rozwiązanie jej i chyba w ostatecznym razie chwyci się rząd tego środka. W pałacu elyzejskim zapanował od jakiegoś czasu ruch, by kierownictwo sprawami zagranicznemi pod swój wpływ zagarnąć a p. Grévy prawdopodobnie nie wstrzyma tych intryg i zabiegów. Tu leży niebezpieczeństwo, bo w pałacu elyzejskim nie rozumieją dobrze tak donośnych spraw politycznych a przytem panuje tam niechęć, do zajmowania się polityką zagraniczną.“

Angielskie dzienniki bez najmniejszej ogródki wykluczają Francyę z dotychczasowego jej w Egypcie stanowiska, a szczególniej powstają przeciw wspólnej z Francyą kontroli finansów. „Daily Telegraph“ pisze: „Byłoby szczytem nierozumu ze strony ministeryum wznawiać ową dawniejszą tak kosztowną wspólną kontrolę, która mogła być usuniętą nawet przed ostatniemi wypadkami, gdybyśmy się byli o to starali. Francya zawsze będzie miała pewien wpływ w Egypcie, ale nie większy niż Austrya, Niemcy, Włochy“.—„Standard“ znowu mówi: „Anglia jest zbyt wspaniałomyślną, by wymagać od Egyptu poniesienia kosztów wojennych. Angielski właściciel i rolnik jakoteż indyjski wieśniak opłacą koszta wyprawy. Ale czy bezinteresownie mają oni te koszta opłacać? Przynajmniej niech nie potrzebują się obawiać drugiego podobnego zaburzenia. W tem trudność. Uporządkowanie spraw tych nie może być prostem wznowieniem dawniejszych postanowień tak kosztownych a niestosownych“.

W chwili kiedy Moskwa podejmuje ostentacyjnie cara, który obawiać się przestał wśród zszeregowanych w około siebie *najwierniejszych poddanych* i służalców, *Swod Zakonow* (urzędowy zbiór praw i postanowień carskich) zamieszcza *Najwyższy rozkaz* dotyczący kar, jakim ulegać mają *unici za niedonoszenie o urodzeniach dzieci swych i grzebanie zmarłych bez pozwolenia władz policyjnych*. A Moskwa Katkowa wtóruje temu najnikczemniejszemu barbarzyństwu, temu aktowi ohydnego despotyzmu, okrzykami tryumfu i radości. Car był na obiedzie u generał-gubernatora, Carstwo zwiedzali wystawę, *raczyli* przyjąć podarki od wystawców, kupowali buciki, trzewiki, koszyczki, spożywali owoce podane im na wystawie, przejeżdżali w odkrytym powozie po elektrycznie oświeconych ulicach miasta, a lud ich witał radosnemi okrzykami, słowem cały katalog sztucznych uniesień i fabrykowanych owacyj. Ze wstrętem odwracamy się od objawów tego *lokajstwa* bezmyślnego, utylitaryzmem dzisiejszym nawet, nie dającego się tłumaczyć.

W Moskwie w dniu 23 b. m. przedstawiali się księciu czarnogórskiemu gołowa (burmistrz) miasta Moskwy Czyczerin z przedstawicielami rady miejskiej i jego poprzednicy Tretiakow i Szyriajew, oraz prezes komitetu giełdowego Najdienow. Burmistrz przemawiał imieniem Moskwy, witając księcia, jako rycerza walczącego za ojczyznę i narodową niezależność, jako wodza pokrewnego plemienia. Na mowę tę książę Mikołaj odpowiedział: „Dziękuję serdecznie za bratnie uczucia dla mego narodu i dla mnie. Z sercem pełnem miłości dla cara i narodu rosyjskiego przybyłem tu, aby złożyć hołd na męczeńskim grobie cesarza-oswobodziciela, mego niezapomnianego dobroczyńcy i powitać młodego cesarza, który odziedziczył po ojcu miłość dla czarnogórskiego narodu i dla mnie. Wyjechałbym z Rosyi z niespełnionem życzeniem, niespokojny w sercu, gdybym z Petersburga tak serdecznie mnie przyjmującego, nie odwiedził starej, sławnej, stołecznej Moskwy, której sama nazwa przedstawia światu słowiańskiemu potęgę i wielkość tej Rosyi, której imię Czarnogóra wspomina z czcią i wdzięcznością. Moskwa to w dniach walki, żywym udziałem i braterską pomocą podniecała czarnogórców do wszelkich poświęceń. Zaspokoiwszy to pragnienie napełniłem serce pociechą, którą wasze serdeczne przyjęcie niewymownie powiększa. Cześć wam panowie, cześć Moskwie, której przyjęcie okazane czarnogórcom napełnia nas radością. Płacimy za nią serdecznem życzeniem: niech żyje car i naród rosyjski!“

Według informacyj „Gołosa“ prokurator senatu finlandzkiego, złożył publiczne oświadczenie, że aresztowania dokonane w Finlandyi, nie nastąpiły w skutek rozporządzeń władz finlandzkich. Więc były i w Finlandyi aresztowania i dobroczynny rząd cara zgwałcił zaprzysiężony cień konstytucyi, aresztując z rozkazu i polecenia władz petersburgskich, a nie miejscowych,

Gmina żydowska w Odessie, wysyła deputacyę na koronacyę cara w Moskwie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Bochnia 25 września godzina 2 m. 40. (Telegram sprawozdawczy „Gazety Krakowskiej“). Zamknięcie wystawy uroczyste. Współudział włościan w wystawie nadzwyczajny i ze wszechmiar sympatyczny. W tej chwili odbywa się rozdawanie nagród. Przemówienie prezesa Meissnera przyjęto z ogólnem zadowolnieniem.

Wiedeń 25 września. „Polit. Corr.“ donosi z Belgradu, że austryacki bank dla krajów koronnych w spółce z „Comptoir d'Escompte“ w Paryżu otrzymał koncesyę na założenie instytucyi kredytowej pod firmą: Serbski bank kredytowy.

Wiedeń 25 września. „Journal de St. Petersbourg pisze: „Dzienniki angielskie zajmują się żywo przyszłym losem Egyptu a troskę o niego pozostawiają samej tylko Anglii. Rządy nie mogą zgodzić się na te wywody, jednakowo francuska prasa mocno jest zaniepokojoną temi zdaniami wygłaszanemi przez dzienniki angielskie. Francya najprędzej będzie w Londynie zrozumianą i wysłuchaną, gdyby się domagała o rozwiązanie ogólno europejskie kwestyi egypskiej, bez zwracania uwagi na roszczenia mocarstw wschodnich do przypuszczenia ich do ostatecznej decyzyi.

Praga 22 września. Na dzisiejszych wyborach uzupełniających z grupy większych posiadłości, zgromadziło się 25 wiernokonstytucyjnych, z przeciwnej strony nikogo nie było. Wybranym został bar. Nadherny, Obermayer, pr. teologii Schindler, hr. Leopold Bogumił Thun, von Wallernstadt młodszy i Jerzy Weliner.

Berlin 25 września. Poseł hr. Münster udał się wczoraj do księcia kanclerza do Warzinu.

Petersburg 25 września. Carstwo wraz z dziećmi swemi przybyli wczoraj w południe zdrowo do Peterhofu.

Londyn 25 września. Królowa nadając Wolseleyowi i Seymourowi w uznaniu zasług położonych w Egypcie tytuł baronetów, podniosła ich do godności parów.

Konstantynopol 25 września. Zapewniają, że sułtan złożył z godności wielkiego szeryfa Mekki, Abdul Mutailiba a w miejsce jego mianował szeika AbduHaha. Mutailib został podobno uwięzionym.

Wczorajsze posiedzenie konferencyi w sprawie granicznej turecko-greckiej zostało odroczonem, na wiadomość, że między Saidem paszą i Konduroitisem ułożonem zostało, że Turcya odstępuje Grecyi wszystkie cztery sporne punkta, pozostawiając uregulowanie granicy w okolicy Gounitzas późniejszemu bezpośredniemu pozozumieniu się z rządem greckim.

Aleksandrya 24 września. Damietta zupełnie się poddała; miasto obsadzone. Khedyw udaje się jutro przedpołudniem do Kairu. Dziś przed południem odprawionem zostało w kościele katolickim nabożeństwo z powodu przywrócenia spokoju w kraju; na nabożeństwie tem obecni byli konsulowie i angielskie władze wojskowe. Jutro odprawionem będzie nabożeństwo za poległych.

Kursa telegraficzne z d. 25 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·80. Renta srebrna 77·40. Renta złota 95·65. Renta złota węgierska 119·40. Losy z r. 1860 –·—. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 320·90. Londyn 119·20. Napoleony 9 45½. Lombardy 146·—. Losy z roku 1864 170·50. Akcye kolei Karola Ludw. 320·50. Akcye Lwow. Czerniow. 171·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·25. Akcye Anglo-Banku 127·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 118·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 215·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·20. Ruble 118·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·—.

Berlin, d. 23 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·60. Krótki Wiedeń 171·90. Krótka Warszawa 203·10. Banknoty ross. 203·60. 5% Listy Zast. Pol. 62·40. 4% Listy Likwid. 54·75. Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·87. Akcye kredyt. 552·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny:
Kraków odjazd:	10·$_{34}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{42}$ wiec.
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	6·$_{20}$ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd: 6·$_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·$_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	4·$_{49}$ rano	4·$_{33}$ wiecz.	10·$_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	2·$_{38}$ pop.	5·$_{10}$ rano.	6·$_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*
Tarnów odjazd: 5·$_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: 8·$_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7·$_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: 8·$_{7}$ wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 25 Wrzenia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	119 –
Marki niem. za 100 marek	57 50	58 55
Franki za 100 fr.	46 50	47 50
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 25	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 23 Września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 80	76 90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 45	77 60
4% „ złota 100 złr.	95 45	95 60
5% „ pap. 100 złr.	92 85	93 —
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 10	88 25
5% „ papierowa 100 złr.	87 15	87 30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	128 50	129 —
Boden-Credit 200 „	236 27	237 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	320 80	321 —
Kredyt. węg. 200 „	307 —	307 50
Niższo-Austr. 500 „	875 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	826 —	828 —
Unionbank 100 „	125 80	126 —
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	117 50	117 75
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	174 25	174 75
Elżbiety 210 „	213 —	213 50
Ferdynanda półn. 1000 „	27 65	27 70
Franc. Józefa 200 „	193 —	193 50
Morawsko-Szląska 200 „	25 —	25 25

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171 50	172 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	214 75	215 25
Południowa 200 „	143 50	144 —
Tramwaj 200 „	234 80	235 25
Węg.-galic. 200 „	163 50	164 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 —	164 50
Węg. zachod. 200 „	167 50	168 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 50	94 80
Alföldzkie 200 „ „	114 75	115 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 50	98 75
„ 1870 200 „ „	99 75	100 25
„ 1872 200 „ „	100 50	100 80
„ 1873 200 „ „	101 75	102 25
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	100 —	100 25
„ 1868 300 „ „	98 50	99 —
„ 1872 300 „ „	95 50	96 50
Rudolfa 300 „ „	100 50	100 75
„ 1869 300 „ „	100 50	100 80
„ 1872 300 „ „	100 40	100 60
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 80	92 10

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	109 70	110 —
3% Serbskie 100 fr.	34 60	35 —
3% Tureckie 400 „	25 —	25 40
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	115 —	115 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 75	121 25
4% 1860 Losy 500 „	130 75	131 25
„ „ „ 100 „	134 60	135 —
Losy 1864 100 „	170 25	170 75
Węgierskie 100 „	118 —	118 50
M. Wiednia 100 „	126 75	127 25
Kredytowe 100 „	174 75	175 25
Klary 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 60	21 —
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	— —	— —
Rudolfa 10 „	19 50	20 50
Salm 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	47 75	48 25
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 55	39 —
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

L. 22662.

OGŁOSZENIE.

P. Jan Staszczyk mianowany sekwestratorem miejskim, złożył kaucyę służbową w kwocie 600 złr. Gdy z powodu poruczenia mu obecnie innych obowiązków od dłuższego już czasu służby sekwestratorskiej nie pełni, wniósł tenże podanie o wydanie złożonej kaucyi.

Wzywa się przeto strony interesowane, aby w terminie miesięcy 3, zgłosiły się do Magistratu z swemi pretensyami, jakieby do kaucyi tegoż p. Jana Staszczyka mieć mogły z tytułu jego sekwestratorskich czynności, gdyż w razie nie wniesienia zarzutów w terminie oznaczonym, kaucya p. Janowi Staszczykowi będzie wydaną, a strony, jakieby później się zgłosiły z pretensyami ich do p. Jana Staszczyka, na drogę prawa się odeszle. 791 3-3

Z Magistratu król. stoł. miasta
Kraków, d. 24 Sierpnia 1882.

Pożyczka loteryjna austryackiego
Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

SUBSKRYPCYA

na

250,000 sztuk losów po złr. 10 nominalnej wartości pożyczki loteryjnej austr. Towarz. Czerwonego Krzyża po kursie złr. 12·50 w. a. za sztukę.

Ces. król. uprzywil. austryacki Bank dla krajów koronnych ogłasza pod następującemi warunkami publiczną subskrypcyę na objętą w drodze kupna od austryackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża częściową ilość 250,000 sztuk losów:

1) Cena subskrypcyjna wynosi złr. 12·50 w. a. za sztukę, z czego należy złr. 4 w. a. za sztukę złożyć gotówką zaraz przy zgłoszeniu subskrypcyi. Resztującą kwotę złr. 8·50 trzeba zapłacić w dwa dni po uskutecznionem ogłoszeniu rozdziału. Od wpłat, które uiszczone będą po tym dniu, ma subskrybujący płacić 6%, muszą one jednak nastąpić najpóźniej do 31 października 1882 r.

2 Subskrypcya odbędzie się

30 września 1882

mianowicie: w **Wiedniu** w likwidaturze c. k. uprzywil. austryackiego Banku dla krajów koronnych, **w Budapeszcie** w węgierskiem Towarzystwie akcyjnem Banku krajowego, w **Pradze** w czeskim Unionbanku, w **Bernie** w kantorze wymiany morawskiego Banku eskontowego, w **Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego Banku eskontowego, w **Lincu** w Banku dla Górnej Austryi i Salzburga, w **Lwowie** w c. k. uprzyw. galicyjskim Banku hipotecznym, w **Czerniowcach** w Bukowińskim zakładzie kredytowym ziemskim — w zwykłych godzinach biurowych.

Prócz tego przyjmuje się ogłoszenia subskrypcyi w celu przesłania na miejsce subskrypcyjne w Wiedniu, prawie we wszystkich kantorach wymiany w Wiedniu i w znaczniejszych miastach państwa austryacko-węgierskiego, w których znajdują się krajowe lub żeńskie Towarzystwa pomocy austryackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża lub filie.

3) W razie większej ilości przeznaczonej do subskrypcyi kwoty nastąpi odpowiednie zmniejszenie podpisanych sztuk, a ces. król. uprzywil. Bank dla krajów koronnych zastrzega sobie prawo do ustanowienia modły rozdziału.

4) Wpłaty złożone przy subskrypcyi, które w razie redukcyi podpisanych kwot zostały wolne, użyte będą do zupełnej wpłaty losów przypadających na dotyczącą subskrypcyę. Potrzebne jeszcze do tego resztujące kwoty należy uiścić w terminie oznaczonym w punkcie 1. W drugim zaś razie będą okazujące się w danym razie nadwyżki natychmiast gotówką zwrócone.

5) Zgłoszenia subskrypcyjne mają nastąpić na przeznaczonych do tego formularzach, które miejsca subskrypcyjne bezpłatnie wydawają. Każdy subskrybujący otrzyma za oddaniem zgłoszenia subskrypcyi i oznaczonego w punkcie 1. zadatku 4 złr. w. a. za sztukę, poświadczenie subskrypcyjne wystawione przez dotyczęcące miejsce subskrypcyjne, za którem po nastąpionem ogłoszeniu doręczone będą subskrybentowi właściwe losy.

WIEDEŃ, dnia 20 września 1882 r.

C. k. uprzyw. austryacki Bank dla krajów koronnych.

839 2-3

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**